



PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr 21.2/2014/75.2-e

Wydanie specjalne

***...Urodziny`80, ...Okrągły stół,
...Wybory`89 –
XXV Rocznic***

Kawiarnia nazywała się Niespodzianka...

Przeznaczona na siedzibę sztabu Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego kawiarnia przy placu Konstytucji pasowała do pierwszych dni kampanii wyborczej: pusta, zaniedbana i nieustawna. Ale to ona wkrótce stała się symbolem odnowienia ducha solidarności w obliczu wyborów wynegocjowanych przy Okrągłym Stole...



Zagospodarowano... lokal

...mieściła się przy placu Konstytucji, pod numerem 6, na rogu ul. Pięknej, w podcieniach. Miała trzy piętra – piwnicę, parter i antresolę. Wysoka szklana ściana od frontu sprawiała, że gości widziało się z ulicy. Siedzieli przy metalowych stolikach, na krzesłach obitych skórą. Przychodzili tu cinkciarze, koniki handlujące biletami do kina, taksówkarze i prostytutki ze Śródmieścia. Czasem przewijał się nieświadomy kolorytu miejsca pan w delegacji albo grupka studentów. Często wpadała także milicja – interweniować, gdy bywalcy się bili. W drugiej połowie lat 80. – nikt nie pamięta kiedy dokładnie – ze względu na szemraną sławę kawiarni, Warszawska Spółdzielnia Spożywców Społem zdecydował o jej zamknięciu.

W kwietniu 1989 r. szefem Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego został mianowany Jan Lityński – matematyk, uczestnik Marca 1968 r., działacz Komitetu Obrony Robotników, a potem Solidarności. Jego pierwszym zadaniem było zapewnienie Komitetowi siedziby.

„Poszedłem do przewodniczącego Rady Narodowej dzielnicy Śródmieście i byłem zdziwiony, bo on zwracał się do mnie per panie przewodniczący. A drugi raz się zdziwiłem, gdy zaproponował Niespodziankę na sztab WKO. Myślałem, że wyślą nas gdzieś na peryferia, a dostaliśmy lokal w samym centrum miasta”.

24. kwietnia 1989 r. Lityński otwiera drzwi kawiarni z przerażeniem – w środku puste przestrzenie, barowe stołki ustawione pod ścianą, zapyziały lokalik w piwnicy, stara lada chłodnicza i ekspres do kawy. – Nie było pokoi, gdzie można pracować. Ale z drugiej strony to wyznaczyło sposób pracy, jakąś dobrą atmosferę, młyn pełen ludzi i pomysłów, jakim stała się później Niespodzianka.

„W ten kwietniowy poniedziałek, świeżo po decyzji o przyznaniu nam Niespodzianki, na kawiarnianych stolikach rozłożono plany zagospodarowania wnętrza i najbliższych okolic przyszłego biura wyborczego. Projekt został wykonany społecznie, dużym nakładem pracy, przez małżeństwo architektów pp. Kaliszewskich” – donosi 14. maja pierwszy numer nieregularnika pt. „Niespodzianka”. I dalej w podobnie euforycznym tonie: sztab analizuje bieżącą sytuację bez wytchnienia, Lityński i sekretarz WKO Krzysztof Mordziński szukają sposobu na przechytrzenie przeciwnika, już działa księgowość i prawnicy, „komputery gromadzą i wypływają z siebie wydruki z rozmaitymi danymi, stuka dalekopis, alarmująco dzwoni sześć telefonów, mnóstwo zaafierowanych osób biega po schodach Niespodzianki z góry na dół. Plastycy z ogromnymi płachtami brystolu rozkładają się na blacie dawnego bufetu, kolorowymi kreskami wymalowują potrzebne informacje”. Na ścianach wiszą wielkie mapy województwa i plany Warszawy.

„To był ferwor, uniesienie, nie mieliśmy żadnej praktyki w działaniu, nie było mowy o wprowadzaniu jakiegś przemysłowej organizacji pracy” – mówi Barbara Lis-Udrycka. – „Państwo Kaliszewscy wygrodzili wnętrza ściankami działowymi. Na parterze kłębił się nieustająco tłum ludzi. Zgłaszali się do pomocy, inni przestrzegali, że wybory to na pewno oszustwo czerwonego i żebyśmy uważali”.

„Czerwony” mówi się o przeciwniku wyborczym sprzed 25. lat do dzisiaj. Z czasem zapanuje przekonanie, że czerwony przesypiał kampanię. Sprawdzają to ludzie z Niespodzianki na miesiąc przed wyborami – ktoś idzie do sztabu wyborczego PZPR i nie zastaje tam nikogo oprócz sprzątaczk. Żadnych ulotek albo zdjęć kandydatów. Tam chyba wszyscy popierają „Solidarność” – mówi po powrocie do kawiarni. Ale czerwony czy – jak oficjalnie należało mówić w tamtym czasie – strona koalicyjno-rządowa i tak ma zapewnione przez umowę Okrągłego Stołu dwie trzecie miejsc w Sejmie. Tak naprawdę – mówi się w Niespodziance – czerwony wcale nie musi się ścigać w kampanii, bo tam idzie walka we własnych szeregach. Opozycja musi dopiero znaleźć i wypromować swoich kandydatów. W Niespodziance tworzy się pionierski na tamte czasy wydział promocji kandydatów i idei, z którymi „Solidarność” staje do wyborów. Jeszcze w kwietniu 1989 r. Lityński dzwoni do Zbigniewa Hołdysa – muzyka, dziennikarza, lidera zespołu Perfect – umawiają się na rozmowę. Hołdys niedawno wrócił ze Stanów Zjednoczonych, interesuje się nowoczesnymi metodami public relations, czyta „Kulturę” paryską i prawdę mówiąc od dawna szuka kontaktu z „opornikami”. W Warszawie idzie do kościoła przy ul. Karolkowej spotkać się z Lityńskim, który – jak przyznaje – jest dla niego niemal mitologiczną postacią opozycji.

„Podszedł do mnie niski pan i mówi: jestem Janek Lityński. A mnie się wydawało, że bohater musi mieć ze dwa metry wzrostu – wspomina Hołdys. – Powiedział, że wie, iż wokół Perfectu działały się inteligentne rzeczy, widzi, że nie pękam i czy nie chciałbym pomóc promocyjnie w wyborach”.

Kilka dni później w mieszkaniu Lityńskiego spotykają się największe nazwiska opozycji. Zaproszony jest także Hołdys. Mówi: chcę, żebyście zwrócili uwagę, iż Jerzy Urban został szefem Radiokomitetu – to jest zapowiedź technik propagandowych czerwonego. Mówi też: nie siermięgą musimy wykazać naszą wyższość nad czerwonym, ale błyskotliwym talentem. Hołdys nie ma żadnych wątpliwości, że wygrają te wybory. Opornicy nie są tak pewni siebie, mówią, iż czasu mało.

W Niespodziance wymyślają, że wystawią powiększone fotografie kandydatów komitetów obywatelskich na placu Konstytucji, na rusztowaniach z aluminiowych rurek. Jak tylko jacyś chętni się wreszcie pojawiają.

„Na początku była panika, że nie znajdziemy tylu opozycyjnych kandydatów do parlamentu, przecież nie możemy łapać ludzi na ulicy” – przyznaje Henryk Wujec, fizyk, dziś pracownik Fundacji dla Polski, dawniej związany ze środowiskiem Klubu Inteligencji Katolickiej, działacz KOR, w 1989 r., jako sekretarz Komitetu Wyborczego Solidarności odpowiadał za kampanię wyborczą.

Idą wici z centrali do lokalnych komitetów, żeby zgłaszać kandydatów. Ale tych naszych nikt nie zna – narzekają lokalni. Często są to jacyś inżynierowie znani tylko w swoich fabrykach, rolnicy znani w swoich wsiach, nierozpoznawani poza własnym środowiskiem działacze KIK. Wysła się więc z Warszawy na prowincję listę znanych nazwisk – aktorów, reżyserów, obrońców w opozycyjnych procesach – z adresami i numerami telefonów. Obowiązuje instrukcja: jeśli chcecie, by ktoś z tej listy kandydował od was albo promował waszego, to dzwońcie i dogadujcie się.

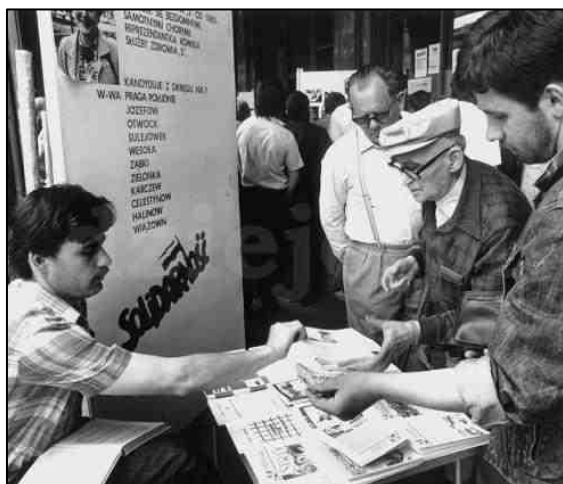
„Pomiędzy opozycyjnymi reprezentantami społeczeństwa, jak Kuroń, Lityński, Wujec, a samym społeczeństwem była pustka, którą należało wypełnić licząc na to, że czerwony nie przeszkodzi” – przyznaje Wojciech Onyszkiewicz, historyk, były członek drużyny harcerskiej Czarna Jedyńka i członek KOR; w kampanii 1989 r. był łącznikiem pomiędzy głównym komitetem wyborczym Wujca a komitetami w Rzeszowskim. Lis-Udrycka przechowuje materiały i notatki z Niespodzianki z 1989 r. – wśród nich nieudane projekty plakatów, ulotki, pisane na gorąco, pokreślone systemem strzałek terminarze spotkań z wyborcami. Przy kandydacie zaznaczone miejsce spotkania, nazwiska popierających go sław i adnotacja, czy na przykład Maja Komorowska, Andrzej Wajda, Gustaw Holoubek, Ewa Błaszczyk, Kazimierz Kaczor, Małgorzata Braunek albo Zbigniew Hołdys potwierdzili obecność. Sławni promotorzy bardzo się przydają, bo zdarza się, że kandydaci – wśród nich bohaterowie „Solidarności” sprzed stanu wojennego – nie są rozpoznawani albo zwyczajnie nie umieją nawiązać kontaktu z pełną salą.

Niektórzy, jak przyznaje Wujec, żeby zyskać popularność zebranych, uciekają się nawet do populistycznych obietnic – na przykład, że po wygranych wyborach litr benzyny będzie kosztował tyle co litr mleka. Trzeba potem prostować, bo spragnieni zmian ludzie chętnie wierzą w takie rzeczy.

Dziś wszyscy zaangażowani w kampanię 1989 r. po stronie opozycji przyznają, że kłopot z anonimowością kandydatów rozwiązuje się hurtowo za pomocą jednego pomysłu: każdy sfotografuje się z Wałęsą. Pomysł genialny, ale wykonanie koszmarnie – śmieje się Wujec. Drużyna Lecha – jak nazywano kandydatów komitetów obywatelskich – w wyznaczonym dniu zjeżdża gremialnie do Gdańska, bo na tło zdjęcia z Wałęsą wybrano bramę Stoczni Gdańskiej. Ale okazało się, że przyszło mnóstwo dziennikarzy i mieszkańców Trójmiasta, nikt nie wiedział, kto jest kim, każdy chciał mieć zdjęcie z Lechem... Wreszcie przenieśliśmy się do stoczniowej sali BHP, rozwiesiliśmy tło, a obok stał człowiek z zeszytem i notował nazwiska fotografujących się z Lechem. Ale i tak zdarzały się pomyłki. Na plakatach, które wkrótce zawisły na ulicach, Lech Wałęsa namaszczał każdego solidarnościowego kandydata. Wreszcie pojawiły się konkretne twarze ludzi, które można było wywiesić przed Niespodzianką. Szklane ściany kawiarni zawieszono także instrukcjami, jak głosować.



Niespodzianka zewnątrz i wewnątrz



Niespodzianka – punkt informacyjny



Plakat - fotografia...

– „A w Warszawie było kilku poważnych przeciwników – mówi Lityński. – Przeciwno Andrzejowi Łapickiemu startował rzecznik rządu Jerzy Urban. Przeciwno Andrzejowi Miłkowskiemu kandydowała znana prezenterka telewizyjna Zdzisława Guca. Potem się okazało, że ci przeciwnicy nie byli aż tak mocni. Niespodzianka działała jak pełna entuzjazmu, rozkręcona machina, codziennie miała nowe pomysły”.

W maju 1989 r. praca w Niespodziance trwała 11 godzin dziennie. Na parterze, przy starych biurkach, które zastąpiły kawiarniane stoliki, dyżurowało kilkanaście pań zwanych służbą informacyjną. Po drugiej stronie biurek siadały coraz to nowe osoby z kolejki przed kawiarnią – panie tłumaczyły spokojnie i z uśmiechem jak głosować oraz odpowiadają na pytania. Wstęp do lokalu jest wolny, nikt nie pilnuje drzwi – jak by to wyglądało, Komitet Obywatelski, który selekcjonuje obywateli, oburzają się jeszcze po latach. Kolejny interesant – producent oranżady – prosi, żeby kilku ludzi ze sztabu pomogło mu wnieść skrzynki z napojami do środka, nie chce pieniędzy. Starsza pani chce się przydać do pracy w Niespodziance. Wymyśla na poczekaniu – mogą robić kanapki. Ludzie przynoszą kompoty, ciastka, pączki, popularne w Warszawie zapiekanki sprzedawane z przyczep campingowych. Pracownicy spółdzielni ogrodniczej wnoszą kwiaty. Oprócz Warszawy wpada świat: Zbigniew Brzeziński, politolog, były doradca amerykańskich prezydentów; piosenkarz Yves Montand; Stevie Wonder przed koncertem w Sali Kongresowej. Na jego wizytę specjalnie ściągają się z Żoliborza do Niespodzianki Jacka Kuronia – Wonder śpiewa w kawiarni swój wielki szlagier „I Just Call To Say I Love You”, Jacek udaje, że śpiewa z nim. Stevie Wonder mówi, że przyszedł zaimanifestować swoją solidarność z uciśnionymi. „Nie pieprz, powiedz to na koncercie” – rzuca ktoś z zebranych. Wonder wyjaśnia, że kontrakt zabrania mu politykowania na scenie.

W oknie Niespodzianki wystawiliśmy telewizor, głośniki i puszczałyśmy ludziom na ulicy na okrągło trzy rzeczy: program „Dziennik Telewizyjny” Jacka Fedorowicza, koncert Jacka Kaczmarskiego u paryskich pallotynów i film „Zabić księdza” Agnieszki Holland.

Stała obsada Niespodzianki liczyła ok. 15. osób. Gazeta „Niespodzianka” podaje, że każdego dnia kampanii biuro odwiedza prawie 20000 ludzi. I dziwna rzecz, obcy ludzie zawsze pytają, czy ci z kawiarni, pracując na pierwszej linii kampanii wyborczej, czują strach przed czerwonym, a ludzie z biura – wszyscy – odpowiadają, że nie czują żadnego strachu. Ruskiego się nie przewidzi nigdy. Natomiast przy plakatowaniu miasta widać, że milicja ma rozkaz nie przeszkadzać. Można być jedynie pewnym, że Służba Bezpieczeństwa węszy, ale to jak zwykle.

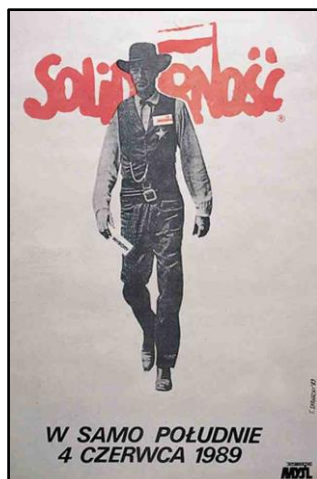
8. maja ukazał się pierwszy numer „Gazety Wyborczej” – osiem kolumn, jedna duża płachta papieru. Komitety Obywatelskie mają wreszcie własne medium. Obok Niespodzianki, w ścianie pierzei placu Konstytucji, jest kiosk, który sprzedaje cegiełki solidarnościowe i gadżety – naklejki, znaczki, proporczyki. Teraz ustawiają się ludzie po gazetę – niektórzy mówią: poproszę ten dziennik Solidarności. W sztabie dyskutują, czy Solidarność, także pod postacią komitetów obywatelskich, zdolna jest jeszcze porwać tłumy, jak dziewięć lat wcześniej.

W maju Komitety Obywatelskie – zgodnie z umową Okrągłego Stołu – dostają dostęp do telewizji. Niecała godzina programu dziennie, ale Niespodzianka szumnie nazywa ją „Telewizją S”. Po latach uczestnicy kampanii wspominają, że poziom audycji był żenujący – spotyka się w studiu dwóch facetów, bardzo podobnych, mówiących równie gładko – widz nie potrafi się zorientować, który jest opozycyjny, który partyjny. Nie mówiąc już o tym, że pewien startujący z ramienia strony koalicyjno-rządowej przedsiębiorca pojawia się na wizji w otoczeniu roznegliżowanych pań odwracając uwagę od meritum. Zastosowano więc wariant pomysłu z drużyną Lecha – kandydaci komitetów występują zawsze z teczką z logo Solidarności. W okienku telewizyjnym dokonuje się cicha rewolucja promocyjna – Jackowie Fedorowicz i Szymanderski, tłumacząc, jak należy głosować, kiedy mówią o liście partyjnej, wykonują rękami w powietrzu znak X.

Przez cały czas kampanii w Niespodziance rozmawia się też o sytuacji w Chinach – w kwietniu 1989 r. tam też się budzi opozycja. Tuż przed dniem wyborów w Polsce na ekranie telewizora przy placu Konstytucji w Warszawie widać, jak w Pekinie na placu Niebiańskiego Spokoju tłum ludzi staje naprzeciw reżimowym czołgów. Jest to bardzo wzruszające i daje nadzieję. W sobotę 3. czerwca wieczorem, grupka pracowników WKO w Niespodziance stoi przed kawiarnią, palą papierosy. Wszystko już zostało zrobione, pozostaje tylko czekać na otwarcie lokali wyborczych. Wtedy właśnie z Komitetu od Henryka Wujca przychodzi wiadomość o plakatach z Gary Cooperem, które właśnie przyjechały z drukarni we Włoszech, i trzeba je szybko rozlepić na mieście .

„Przychodzi do mnie student ASP i przynosi projekt plakatu: idzie Gary Cooper jako szeryf, ale zamiast pistoletu ma kartkę wyborczą z napisem *Solidarność*” – opowiada Wujec. Autor projektu plakatu nazywa się Tomasz Sarnecki.

– Nagle mamy 10 tys. plakatów, k....., jak my to rozprowadzimy przez jedną noc – wspomina techniczny aspekt sprawy Sławomir Zawadzki, szef biura Niespodzianki.



Ruszą w Warszawie plakaciarze z klejem rozrabianym z mąki. Rano są skargi od mieszkańców, bo chłopaków ponosi i zakleja kowbojem nawet samochodowe i wystawowe szyby. Ale rankiem 4. czerwca, w dzień wyborów, szeryf z filmu „W samo południe” jest wszędzie. Idzie głosować na *Solidarność*.

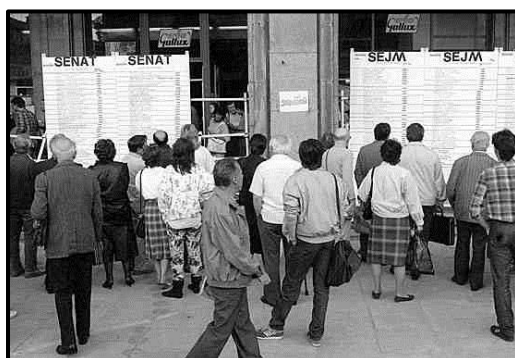
Dzień po wyborach: w Niespodziance dzwonią telefony, ktoś z Niemiec dzwoni pogratulować POSŁOWI Janowi Lityńskiemu. Sypią się wieści z zagranicznych lokali wyborczych (gdzie głosowali pracownicy ambasad, Polacy zatrudnieni za granicą itp.). Ameryka za *Solidarność*ią. Wielka Brytania też. Ale oto wyniki z Albanii i komunistycznej Korei – tam głosuje korpus dyplomatyczny. Tam też wygrywa Panna S.

– „Do tej pory nie potrafię sobie tego wytłumaczyć – mówi Henryk Wujec. – Przecież tam siedział sam partyjny aparat”.



Ogłoszenie wyników wyborów, kawiarnia Niespodzianka – kwatera główna „Solidarności”

Wolna Europa podaje: miażdżące zwycięstwo Solidarności. Sukces jest tak wielki, że znowu należy się zastanowić, czy czerwony nie wywinie numeru – na przykład nie unieważni wyborów. W końcu dokładnie tego samego dnia w Pekinie czołgi ruszają na demonstrantów. Wieczorem do Niespodzianki ludzie przynoszą szampana. Podrzucają Lityńskiego do góry.



...Są wyniki!!!

14. czerwca Lityński pisze do śródmiejskiego wydziału lokalowego o przedłużeniu dzierżawy lokalu: „w przyszłości komitet chciałby również użytkować ten lokal jako Biuro Stowarzyszenia zbierające i realizujące zamówienia mieszczące się w zakresie różnych zainteresowań poznawczych społeczeństwa, jako miejsce spotkań posłów i senatorów z wyborcami itp., itd. Nadmienić należy, że inicjatywa ta jest zgodna z prośbami mieszkańców Warszawy, którzy nie pragną powrotu do centrum Warszawy kawiarni o niechlubnej sławie, miejsca spotkań ludzi niepewnego autoramentu, budujących peryferyjny obraz miasta w samym jego centrum”.

Lokalówka wydaje zgodę. Przez jakiś czas projekt funkcjonuje – w podziemiu agent prowadzi restaurację, na parterze jest miejsce do spotkań politycznych. Barbara Udrycka prowadzi w Niespodziance biuro poselsko-senatorskie Zofii Kuratowskiej i Marka Balickiego. Ale sacrum nowych czasów kłóci się z profanum starej kawiarni. Na górze dyskusje o Polsce, na dół wracają prostytutki i cinkciarze.

Niespodzianka umiera ostatecznie na początku lat 90. Dziś jest tam sklep z telefonami komórkowymi.



...Dziś

Wybory parlamentarne odbyły się 4. i 18. czerwca. Zostały przeprowadzone w wyniku i na zasadach uzgodnionych w trakcie rozmów Okrągłego Stołu. W ich wyniku wybranych zostało 460. posłów na Sejm PRL oraz 100. senatorów do nowo utworzonego Senatu PRL. Były to pierwsze częściowo wolne wybory w historii Polski po II Wojnie Światowej.

Przedstawiciele niedemokratycznych władz komunistycznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zagwarantowali rządzącej „koalicji”, obejmującej PZPR i jej satelitów, obsadę co najmniej 299. (65%) miejsc w Sejmie. Pozostałe mandaty poselskie w liczbie 161 (35%) zostały przeznaczone dla kandydatów bezpartyjnych. Walka o te miejsca oraz walka o wszystkie mandaty senatorskie (100) miała charakter otwarty i demokratyczny. Do ubiegania się o nie, dopuszczeni zostali również przedstawiciele różnych środowisk opozycji demokratycznej, jednocześnie o te mandaty konkurowali także kandydaci jawnie wspierani lub nieformalnie popierani przez obóz władzy, reprezentanci różnych organizacji społecznych i zawodowych, osoby niezależne. Wybory te zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem opozycji solidarnościowej zorganizowanej wokół Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Kandydaci wspierani przez KO uzyskali wszystkie 161 mandaty przeznaczone dla bezpartyjnych, a także 99% miejsc w Senacie. Jednocześnie obóz PRL-owskiej władzy poniósł porażkę, przy czym za najbardziej prestiżową klęskę uznano przegraną niemal wszystkich kandydatów z tzw. listy krajowej, obejmującej większość przywódców reżimu. W wyniku wyborów czerwcowych Polska stała się pierwszym państwem bloku wschodniego, w którym przedstawiciele opozycji demokratycznej uzyskali realny wpływ na sprawowanie władzy.

Wybory są uznawane za moment przełomowy dla procesu przemian politycznych w Polsce, zapoczątkowały nagle i zdecydowane przyspieszenie transformacji ustrojowej.

A... 5. czerwca 1989 roku w Pekinie...



...dzień po stłumieniu protestów w Pekinie zdarzyła się sytuacja, która stała się symbolem rewolucji. Gdy wydawało się, że wojsko całkowicie zdobyło kontrolę nad miastem i zasiało we wszystkich mieszkańcach strach przed jakąkolwiek formą protestu, jeden człowiek odważył się pokazać władzy, iż wciąż sprzeciwia się jej decyzjom. Grupa czołgów rozpoczęła wycofywanie się z centrum miasta. Nieoczekiwanie na ich drodze stanął samotny człowiek trzymający siatki na zakupy. Ten zwyczajny przechodzień zagroził przejazd grupie pancерnej i nie zezwolił na jej dalszy pochód. Mimo wcześniejszych krwawych wydarzeń, odważył się na czyn, który przeszedł do historii świata. Niestety do dzisiaj nie jesteśmy w stanie dowiedzieć się, co takiego powiedział załodze czołgu. Co więcej, dokładnie nie można zidentyfikować tej osoby. Powszechnie określany jest jako Tank Man lub Nieznany Buntownik. Brytyjski „*Sunday Express*” podał, że tym człowiekiem był 19-letni Wang Weilin. Tej informacji nie udało się jednak potwierdzić. Zapewne jeśli został schwytany, jedyną karą za takie przewinienie mogła być śmierć. W końcu na oczach całego świata ośmieszył panujący reżim i ośmielił się sprzeciwić władzy. Dociekano też, czy grupa osób odciągająca go od kolumny, to zwykli przechodnie starający się ocalić mu życie, czy pracownicy służb specjalnych.

...1. czerwca 2014 roku... Mieszkańcy Hongkongu upamiętnili ofiary masakry na placu Tiananmen.



Prawie dwa tysiące osób przemaszerowało przez centrum Hongkongu w manifestacji upamiętniającej ofiary masakry na placu Tiananmen w Pekinie.

Marsz został zorganizowany na trzy dni przed 25. rocznicą masakry na placu, gdzie władze Chińskiej Republiki Ludowej z użyciem czołgów i karabinów maszynowych rozpędziły studencki protest. Według organizacji praw człowieka zginęło wówczas ponad 2000 osób. Według amerykańskiej organizacji pozarządowej Dui Hua kilkanaście osób uwięzionych po rozpędzeniu protestu wciąż przebywa w więzieniu. W Chinach jakiegokolwiek wspomnianie o masakrze na Tiananmen spotyka się z surowymi karami. Samo hasło „Tiananmen” jest zablokowane w internecie.

Podczas manifestacji protestujący wzywali Komunistyczną Partię Chin, aby wycofała się z twierdzenia, że protest na placu był „kontrewolucyjnymi zamieszkami”. Jeden z protestujących przebrał się w strój symbolizujący czołg. Upamiętnił w ten sposób anonimowego bohatera, który został sfotografowany, gdy stanął na placu naprzeciw linii chińskich czołgów.

N S Z Z

Solidarność

W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

KOMUNIKATY

Przegląd Wiadomości

7/89
7 czerwiec 1989
98

SUKCES KANDYDATÓW KOMITETU OBYWATELSKIEGO W I TURZE WYBORÓW

Według nieoficjalnych danych, w I turze wyborów do Sejmu, zdobyło już 160 spośród 161 kandydatów Komitetu Obywatelskiego. W wyborach do Senatu, spośród 100 kandydatów Komitetu Obywatelskiego, 92 kandydatów zdobyło już mandaty, a wśród nich kandydat wysunięty przez środowisko naszej Uczelni - prof. WŁADYSŁAW FINDEISEN. Serdecznie gratulujemy. Wszyscy kandydaci Komitetu, którzy nie uzyskali wymaganej ponad pięćdziesięcioprocentowej ilości głosów, będą uczestniczyli w II turze wyborów 18 czerwca 1989r.

Były to pierwsze częściowo wolne wybory w powojennej historii Polski. W ich wyniku Polska stała się pierwszym państwem bloku wschodniego, w którym wyłonieni w wyborach przedstawiciele opozycji demokratycznej uzyskali realny wpływ na sprawowanie władzy.

Frekwencja w pierwszej turze (4. czerwca) była wysoka – ok. 62%. Wynik wyborów był sukcesem „Solidarności” – 60% wyborców oddało swój głos na kandydatów wystawionych przez Komitet Obywatelski „Solidarność”. Mandatów nie uzyskali wszyscy kandydaci opozycji niezwiązanej z KO.

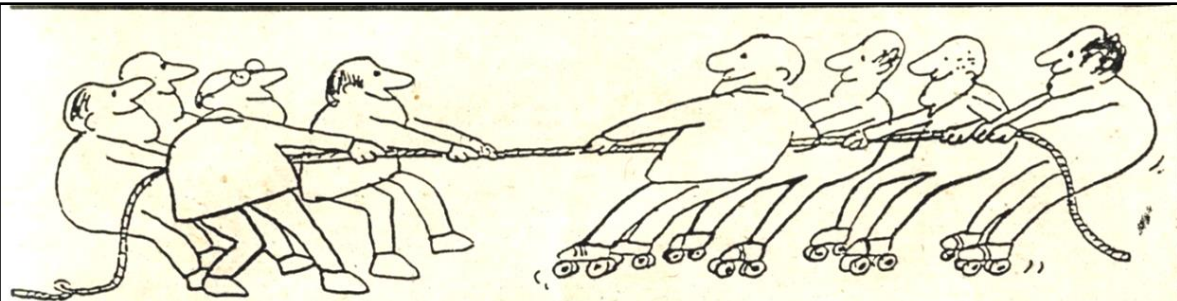
Na 161 możliwych mandatów poselskich „S” zdobyła w pierwszej turze 160 miejsc, a także 92 mandaty na 100 miejsc w Senacie. Poza dwiema osobami przepadła lista krajowa, która miała zapewnić działaczom centralnym PZPR miejsce w Sejmie. 4. czerwca z listy krajowej dostali się jedynie Mikołaj Kozakiewicz (ZSL) i Adam Zieliński (PZPR).

Z okręgowych list partyjnych zostali wybrani tylko Teresa Liszcz (ZSL), Władysław Żabiński (ZSL) i Marian Czerwiński (PZPR). Cała trójka swój wybór już w I turze zawdzięczała poparciu „S”. Tak więc w pierwszej turze spośród 460. mandatów sejmowych zajęto tylko 165 miejsc.

Druga tura wyborów odbyła się 18. czerwca.

W związku z upadkiem listy krajowej obie strony uzgodniły, iż 33 pozostałe miejsca zostaną obsadzone w II turze poprzez utworzenie dodatkowych mandatów w okręgach wyborczych; była to zresztą niezbyt zgodna z prawem decyzja, tym niemniej Rada Państwa wydała stosowny dekret, zatwierdzony później na 1. posiedzeniu Sejmu. W wyniku wyborów z 4. czerwca obsadzono 2 z 35. mandatów posłów z listy krajowej. Obsadzono również 163 mandaty z okręgów w tym 160 w 161 okręgach dla kandydatów bezpartyjnych. Kandydaci ugrupowań rządowych uzyskali tylko 3 mandaty, objęli je Marian Czerwiński, Teresa Liszcz i Władysław Żabiński. W wyniku 1. tury obsadzono również 92 mandaty senatorskie.

W 262. okręgach konieczne stało się przeprowadzenie drugiej tury głosowania, gdyż żaden z kandydatów nie uzyskał ponad 50% głosów. Nieobsadzone 33 mandaty z listy krajowej, po uzgodnieniach w ramach Komisji Porozumiewawczej Okrągłego Stołu w dniu 8. czerwca 1989 r., zostały dodane do list okręgowych, chociaż ustawa nie przewidywała zmian w prawie wyborczym w trakcie trwania wyborów.



Rys. Mihał Stanesco

Na razie 252 z 261

Zwycięstwo „Solidarności” potwierdzone oficjalnie

Ogłoszone w czwartek oficjalne obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej o wynikach niedzielnej I tury potwierdza wszystkie nasze uprzednie doniesienia o wielkim triumfie „Solidarności” i klęsce koalicji rządzącej.

W wolnych wyborach do Senatu zwyciężyło już 92 kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, a dalszych ośmiu stanie do drugiej tury. Są to: w woj. bydgoskim — Aleksander Paszyński — twórca programu mieszkaniowego „S”; w leszczyńskim — Stanisław Hoffman i Antoni Żurawski; w łódzkim — Cezary Józefiak; w piłskim — Piotr Baumgart i Zdzisław Nowicki; w radomskim — Jan Józef Lipski; oraz w śluskim — Henryk Grządziel.

Wyniki pierwszej tury wskazują, że przynajmniej siedmiu z nich to zdecydowani faworyci. W całej Polsce znalazł się tylko jeden człowiek, który zdołał wyprzedzić naszych kandydatów, choć nie przekroczył granicy 50 proc. głosów, i on, jako jedyny spoza naszego grona, zdaje się

mieć szanse zostania senatorem. Jest to prywatny przedsiębiorca, Henryk Stokłosa, milioner z Piły, podobno członek ZSL (wg innych źródeł — bezpartyjny). Dla PZPR, SD, prorządowych ugrupowań katolików świeckich najprawdopodobniej zabraknie miejsca w Senacie.

Kandydaci „S” wygrali już rywalizację o 160 spośród 161 bezpartyjnych mandatów w Sejmie. Tylko Andrzej Wybrański w okręgu Inowrocław (Bydgoskie) zmierzył się w II turze z rywalem, który w ostatnią niedzielę uzyskał prawie 3 razy mniej głosów.

Obsadzone zostały trzy spośród 264 mandatów koalicji rządzącej w okręgach wyborczych. W okręgu nr 8 w Lublinie mandat ZSL zdobyła popierana przez „Solidarność” Teresa Liszka, uzyskując 59 proc. głosów. W Dębicy (woj. tarnowskie) mandat PZPR zdobył Marian Czerwiński (71 proc. głosów), a mandat ZSL — Władysław Zabiński (81 proc.), obaj popierani przez „Solidarność”. Wł. Zabiński jest przewodniczącym „So-

lidarności” rolników indywidualnych w woj. tarnowskim.

Z listy krajowej granicę 50 proc. głosów minimalnie przekroczyli prof. Mikołaj Koackiewicz z ZSL oraz Adam Zieliński, prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego — obaj są już posłami.

Tak więc po pierwszej turze „Solidarność” dysponuje w Zgromadzeniu Narodowym (Sejm plus Senat) przewagą nad koalicją rządzącą w stosunku 252 do 3, gdy uwzględnić formalne przeznaczenie mandatów.

Z przyczyn technicznych zamieszczamy tylko skróty części obwieszczenia, dotyczącej Senatu, listy krajowej i mandatów bezpartyjnych w Sejmie. Pełna wersja przekracza bowiem objętość całej naszej gazety. Podajemy tylko czołówkę kandydatów na każde miejsce w Senacie i Sejmie, we własnym zakresie uzupełniając dane PKW o przynależność organizacyjną kandydatów. Stalaliśmy się przedstawić niektórych bardziej interesujących kandydatów, nawet jeśli nie zmieścili się w czo-

łowie — z jednej strony członkowie rządu, KC, wojewodowie, i sekretarze KW, z drugiej kandydaci innych niż Komitet Obywatelski „S” ugrupowań opozycyjnych. Na pewno jednak nie zdołaliśmy zidentyfikować wszystkich, za co z góry przepraszamy.

Krzysztof LESKI

PS W minicharakterystyce kandydatów stosujemy m.in. skróty:

GR KK — kandydat związany z konkurencyjną wobec Lecha Wałęsy i Komitetu Obywatelskiego Grupą Roboczą Komisji Krajowej „S”;

PA — Pomarańczowa Alternatywa

RWD — Ruch Wolnych Demokratów;

„S” — kandydat Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”;

pop. „S” — kandydat popierany przez Komitet Obywatelski;

SP — Stronnictwo Pracy

oraz skróty powszechnie używane — PZPR, ZSL, SD, KPN.

W drugiej turze wyborów przeprowadzonych 18. czerwca 1989 r. wybrano 295. posłów, a także 8. senatorów. Frekwencja w tej turze była mała, tylko 25%. Opozycja uzyskała jeden brakujący mandat w Sejmie oraz siedem w Senacie. 23. czerwca posłowie i senatorowie wybrani z list „Solidarności” utworzyli Obywatelski Klub Parlamentarny, na którego czele stanął Bronisław Geremek.

Pomimo bardzo niskiej frekwencji druga tura przypieczętowała wyborcze zwycięstwo „Solidarności”. Do Senatu weszło 7 spośród 8 kandydatów Komitetu Obywatelskiego „S”, którzy stanęli do II tury: Aleksander Paszyński (bydgoskie), Stanisław Hoffman i Antoni Żurawski (leszczyńskie), Cezary Józefiak (łódzkie), Zdzisław Nowicki (piłskie), Jan Józef Lipski (radomskie) i Henryk Grząd-

zielski (śluskie). Jedyną przegraną to kandydujący w Piłę szczecinianin, działacz rolniczej „S” Piotr Baumgart, którego pokonał piłski miliardier Henryk Stokłosa. Tylko on spoza „S” zasiadzie w Senacie.

Zwyciężył jedyny kandydat „S” ubiegający się jeszcze o miejsce w Sejmie: Andrzej Wybrański uzyskał w okręgu Inowrocław (bydgoskie) ok. 59% głosów. Dobrze wypadli

też kandydaci na mandaty poselskie koalicji, popierani w różnych formach przez „S” — zwłaszcza w Kielcach czy Poznaniu, choć mamy kilka informacji o ich porażkach. Przypomnijmy, że w pierwszej turze zwyciężyło troje popieranych przez nas kandydatów z ZSL i SD w Dębicy (tarnowskie) i Lublinie.

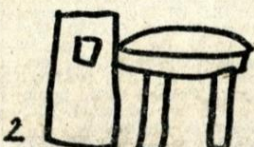
Na stronie 2 podajemy wyniki nieoficjalne, ale dość peł-

ne i pewne. Liczenie trwało krótko: wyborca otrzymywał tym razem 1—2 kartki zamiast 4—7, a wyborców było 2—4 razy mniej niż 4 czerwca. W miarę możliwości podajemy też frekwencję. Była ona zazwyczaj znacznie wyższa od średniej krajowej (25%) tam, gdzie jeszcze walczyli kandydaci „S” lub przez nią popierani.

Krzysztof LESKI



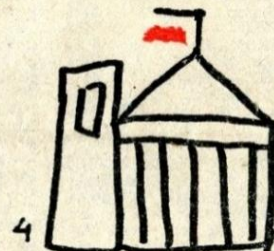
1



2



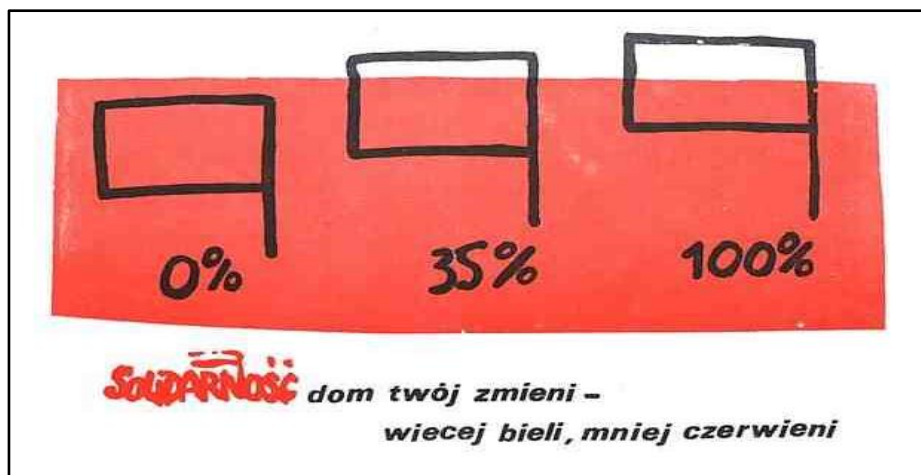
3



4

Rys. Kaj Malachowski

Kropka nad „I”



Wybory do Sejmu	Mandaty
Polska Zjednoczona Partia Robotnicza	173
Komitet Obywatelski „Solidarność”	161
Zjednoczone Stronnictwo Ludowe	76
Stronnictwo Demokratyczne	27
Stowarzyszenie „Pax”	10
Unia Chrześcijańsko-Społeczna (UChS)	8
Polski Związek Katolicko-Społeczny	5
Wybory do Senatu	Mandaty
Komitet Obywatelski „Solidarność”	99
Kandydat niezależny	1

**4. czerwca 1989 r. Ogrom zwycięstwa oznaczał że:
... „tego dnia skończył się w Polsce komunizm.”
Joanna Szczepkowska**

Wybory przeprowadzone 4. czerwca 1989 r. miały poszerzyć społeczną bazę słabnącego coraz bardziej reżimu komunistycznego. Tymczasem okazały się plebiscytem, który dotychczasowe władze z kretelem przegrały. Do najważniejszych, a zarazem najbardziej kontrowersyjnych efektów rozmów przy Okrągłym Stole należała zrealizowana koncepcja niekonfrontacyjnych wyborów parlamentarnych. Porozumienia podpisane 5. kwietnia przewidywały, że o 35 % mandatów w przyszłym Sejmie mogą ubiegać się występujący niezależnie obywatele, co oznaczało w szczególności siły opozycyjne. 60 % mandatów zastrzeżono dla PZPR i jej „stronnictw sojuszników” – SD i ZSL, a 5% dla koncesjonowanych stowarzyszeń chrześcijańskich – PAX, Polskiego Związku Katolicko-Społecznego i Unii Chrześcijańsko-Społecznej. Taki podział mandatów miał teoretycznie zapewnić dotychczasowym elitom politycznym PRL pełną kontrolę nad działalnością przyszłego Sejmu, ale w praktyce mógł także otworzyć drogę do stopniowego przejmowania władzy przez siły opozycyjne.

161 plus 99

Państwowa Komisja Wyborcza opublikowała wyniki II tury. Obwieszczenie potwierdza informacje z wczorajszej „Gazety”: „S” ma 161 posłów i 99 senatorów, łącznie w Zgromadzeniu Narodowym — 260 z 560 miejsc. Ponadto wśród 299 posłów koalicji 55 ubiegało się o wybór mając w takiej czy innej formie poparcie komórek „S”. Niektórzy z nich to zdeklarowani zwolennicy „S”. Innych popieraliśmy za „otwarte głowy”, innych wreszcie zgodnie z zasadą „mniejszego zła”. Możliwe, że wśród posłów koalicji znajdzie się dwudziestu paru, dzięki którym przekroczymy 280 czyli połowę głosów w Zgromadzeniu.

Na stronie 2 publikujemy

skrót obwieszczenia obejmujący wyniki wyborów do Senatu, a do Sejmu — jedyny mandat, gdzie walczył jeszcze kandydat „S” (Inowrocław), mandaty, o które ubiegali się kandydaci koalicji w miarę jasno poparci przez „S”, oraz mandaty z udziałem członków władz państwa, partii i stronnictw. Przypominamy, że skrót „pop. «S»” nie musi oznaczać oficjalnego poparcia kandydata przez „Solidarność”, lecz także nieoficjalne preferencje wyrażone nawet przez pojedynczych działaczy. Charakterystyki kandydatów są naszego autorstwa. Obwieszczenie nie zawiera niestety danych o frekwencji.

Krzysztof LESKI

Tak stało się już w niedługim czasie.

Po raz pierwszy od przeszło czterdziestu lat (od czasu sfalszowanych przez władze komunistyczne wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r.) siły opozycyjne mogły stanąć do otwartej walki wyborczej, choć oficjalnie miało to uniknąć politycznej konfrontacji.

Od prowadzonej przez „Solidarność”, Komitety Obywatelskie i NZS kampanii wyborczej dystansowały się radykalnie nastawione środowiska opozycyjne, opowiadające się za rewolucyjną drogą przemian politycznych w Polsce. Środowiska te odrzucały koncepcję dzielenia się władzą z komunistami, opowiadając się za jak najszybszym przeprowadzeniem całkowicie wolnych i demokratycznych wyborów parlamentarnych. W związku z tym apelowano o bojkot wyborów opartych na ugodzie Okrągłego Stołu. Stanowisko takie było prezentowane w szczególności przez „Solidarność Walczącą” — silną w tym czasie polityczną formację opozycyjną. Podobne idee głosili działacze Polskiej Partii Socjalistycznej — Rewolucja Demokratyczna. Przywódcze kręgi KPN na czele z Leszkiem Moczulskim także dystansowały się od ugody Okrągłego Stołu, ale postanowiły wystawić w wyborach własnych kandydatów.

...Z uzyskanego wyniku cieszyli się zarówno zwolennicy głosowania na kandydatów „Solidarności”, jak i ci, którzy opowiadali się za bojkotem wyborów „kontraktowych”. Czołowy przeciwnik ugody Okrągłego Stołu, lider „Solidarności Walczącej” Kornel Morawiecki, w oświadczeniu wydanym dzień po wyborach stwierdził: „Niedemokratyczne wybory stały się plebiscytem przegranym z kretelem przez reżim. Społeczeństwo jasno wyraziło swą wolę”.



BIURO WYBORCZE

K O C H A N I !

Osiem tygodni naszej wspólnej pracy zostało nagrodzonych. Mieszkańcy województwa warszawskiego wybrali po raz pierwszy od lat swoich przedstawicieli do najwyższych władz państwa. Są nimi ludzie "SOLIDARNOSCI". Uczyniliśmy kolejny krok na drodze do wolności i demokracji.

Wasz wkład w zwycięstwo jest ogromny. To Wy pracowaliście po kilkanaście godzin na dobę, czuwaliście po nocach, rozlepialiście plakaty, udzielaliście informacji. To Wasza bezinteresowna praca przyniosła nam sympatię i podziw mieszkańców.

D z i ę k u j e m y !

W imieniu
senatorów i posłów Warszawy

W imieniu
Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego
"Solidarność"

KOMISARZ WYBORCZY
OKREGU Nr 1
Warszawa - Śródmieście
Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego
"SOLIDARNOSĆ"
Miroslaw Sawicki

PRZEWODNICZĄCY
Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego
"SOLIDARNOSĆ"

Jan Lityński

SEKRETARZ
Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego
"SOLIDARNOSĆ"
Krzysztof Mordziński

Kłęska obozu rządzącego była ogromna i niespodziewana: jeszcze parę dni przed wyborami w gronie partyjnym martwiono się, jak opinia zachodnia przyjmie sytuację, gdy „Solidarność” nie zdobędzie ani jednego mandatu; pocieszano się, iż na pewno kilka mandatów zdobędzie. Opozycja z kolei zastanawiała się, jak powinna się zachowywać w parlamencie, w którym spodziewano się zdobyć kilkanaście lub trochę więcej mandatów. Obie strony nie bardzo były świadome nastrojów społecznych.

Kandydatów „Solidarności”, którzy weszli do parlamentu nazywano „drużyną Lecha”. Wszyscy oni prezentowali swoje kandydatury na łamach „Gazety Wyborczej” i na plakatach w formie zdjęcia z Lechem Wałęsą (zdjęcia z Wałęsą nie zrobił sobie tylko jedyny przegrany kandydat KO – Piotr Baumgart).

4. lipca na inauguracyjnym posiedzeniu obu izb parlamentu Marszałkiem Sejmu został Mikołaj Kozakiewicz (ZSL), Marszałkiem Senatu Andrzej Stelmachowski (OKP).

19. lipca, Zgromadzenie Narodowe większością jednego głosu (270 głosów „za” przy 233. „przeciw” i 34. „wstrzymujących”) wybrało generała Wojciecha Jaruzelskiego na urząd Prezydenta PRL.

14. sierpnia Czesław Kiszczak po dwóch tygodniach starań ogłosił rezygnację z misji utworzenia rządu. Wyborcza klęska komunistów uniemożliwiła im powołania własnego rządu.

17. sierpnia doszło do zawiązania koalicji pomiędzy Wałęsą, a przewodniczącymi Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego.

Lider „Solidarności” przedstawił trzy kandydatury na premiera: Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka i Jacka Kuronia. Koalicjanci wybrali tę pierwszą. Tadeusz Mazowiecki przyjął złożoną mu propozycję.

19. sierpnia został desygnowany na stanowisko prezesa Rady Ministrów przez prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego.

24. sierpnia, Sejm PRL X kadencji powołał go na ten urząd. Za głosowało 378. posłów, 4. było przeciwko, a 41. wstrzymało się od głosu.



12. września wygłosił exposé, w trakcie którego zasłabł.

MÓWI NOWY PREMIER:

● Wszystkiego nie zrobię, ale zrobię co się da ● Nowa zasada polityczna: różne siły mogą formować rząd ● Rząd otwarty dla wszystkich sił w parlamencie ● Nie ma uzgodnień co do podziału tek ● To początek nowego systemu rządzenia ● W razie konfliktu między związkiem a rządem — zadecyduje opinia publiczna

Tego samego dnia Sejm powołał jego rząd, w skład którego poza premierem weszło 11. przedstawicieli OKP, po 4. ministrów z PZPR i ZSL oraz 3. z SD.

Nigdy rząd polski w czasie pokoju nie ponosił takiej odpowiedzialności. Żaden rząd polski w dziejach nie miał takiego poparcia. Z żadnym rządem Polska nie łączyła tyle nadziei i nie miała tak wielkiej szansy...

JEST RZĄD!

Łoża dziennikarska na galerii Sejmu trzeszczy — skrojona na inne czasy i obyczaje — nie mieści chętnych do obejrzenia pierwszego w bloku wschodnim niekomunistycznego premiera. Obok trochę luźniej, siedzą tam pospół ministrowie rządu odchodzącego i wschodzącego, którzy nie są posłami. Kiedy w pustych na razie ławach rządowych pojawia się premier, witają go oklaski. Marszałek otwiera obrady i wita prezydenta, który wszedł nie zauważony, informuje o jego wniosku o zmianę prezesa NBP, następnie prosi premiera o wygłoszenie exposé. Po 50 minutach musi ogłosić przerwę, premier Mazowiecki poczuł się niedobrze, z pewnym trudem opuszcza salę.

O 10.40 przerwa się kończy. Premier Mazowiecki przeprosza zebranych. Przedstawił bez żadnych zmian proponowany skład rządu oraz zapowiedział wydzielenie wkrótce łączności z ministerstwami tran-

sportu, wydzielenie leśnictwa z ministerstwa rolnictwa i przeniesienie go do ministerstwa ochrony środowiska.

Po kolejnej przerwie zabrali głos przewodniczący klubów. Wszyscy godzili się z diagnozą premiera, akceptowali ogólny kierunek reform i popierali cały skład rządu.

Marian Orzechowski uznał, że moment jest historyczny, tworzy się „społeczeństwo obywatelskie zorganizowane w socjalistyczne, praworządne państwo demokracji parlamentarnej”. Partia nie przechodziła do opozycji, ale — w ocenie rządu — kierować się będzie interesami „robotników i ludzi pracy”, nauczona doświadczeniem wstrzymywać się będzie w głos związków zawodowych, w tym największego! OPZZ. Popiera reformy, ale jest przeciwna bezrobociu. Niemniej deklaruje lojalność wobec misji nowego rządu. Cały proces jego formowania pozwala uznać slogan „wasz prezydent, nasz

premier” za nieaktualny. Przestańmy dzielić to, co wspólne, na nasze i wasze. Zaczniemy myśleć i działać w kategoriach: nasz prezydent, nasz premier, nasz rząd.

Bronisław Geremek postanowił nie robić bilansu dziesięcioleci, nie mówić o krzywdach ludzi i narodu, o marotrawstwie wysiłków, odbieraniu sensu ludzkiej pracy. OKP, który wyrósł z ruchu związkowego, będzie wspierał rząd w reformach, ale będzie też — zapewne wspólnie z rządem — bronić ludzi pracy i tych, którzy po latach wysiłku przeszli na emeryturę. A w nowo tworzonej modelu państwa oczekuje przede wszystkim odejścia od zasady partyjnego monopolu.

Rzeczywiście, trzeba przestać dzielić na nasze i wasze, ale trzeba najpierw, by to, co było wasze, stało się własnością całego narodu.

Otwieramy nowy rozdział w tej chwili i mamy wszyscy tego świadomość. Jest to wy-

darzenie, w którym nie tylko OKP dostrzega historyczność, ale i miliony ludzi, którzy 4 czerwca zdecydowali o kierunku rozwoju naszego kraju.

Aleksander Bentkowski: nie wszyscy dostrzegamy wielkość zmian w naszym kraju, zapewne dlatego, że nie są efektem rewolucji, barykad czy strajków. Przyzwyczajaliśmy się do zmian gwałtownych — a oto mamy bezkrwawe powstanie. Wiele z nas wstaje z upodlenia, zakłamania i gwałtu. Tworzymy nowy ład bez daniny krwi. Za to, co było, ludowcy nie ponoszą odpowiedzialności, przywódcy PZPR przypisali, że całą odpowiedzialność za stan Polski ponoszą tylko oni. Ale dziś ludowcy w „nowej równych praw koalicji biorą na siebie współodpowiedzialność, wchodzi do tego rządu, bo jest w nim wiara i nadzieja”.

Jan Janowski: SD przystąpiło do nowej koalicji z pro-

W sejmowym exposé Mazowiecki mówił o grubej linii, która w oryginale miała oznaczać brak odpowiedzialności nowego rządu za szkody poczynione w gospodarce przez władze komunistyczne. Krytycy Mazowieckiego cytali ten (przechrzczony na „grubą kreskę”) zaczęli wykorzystywać do określenia domniemanej pobłażliwości ówczesnego rządu dla byłych działaczy politycznych PRL i podległych im służb bezpieczeństwa. W rządzie Mazowieckiego resorty Spraw Wewnętrznych i Obrony początkowo były kontrolowane przez działaczy PZPR, a pozostająca pod nadzorem ministra Czesława Kiszczaka SB niszczyła własne archiwa oraz kontynuowała inwigilację tej części opozycji, która była przeciwna porozumieniom Okrągłego Stołu. Dopiero kilka miesięcy później Służba Bezpieczeństwa została rozwiązana, a Czesław Kiszczak ustąpił ze stanowisk.

15. listopada Lech Wałęsa przemawiał na posiedzeniu obu Izb Kongresu Stanów Zjednoczonych. Przemówienie zostało przyjęte wyjątkowo. Tekst wystąpienia napisał pierwszy ambasador wolnej Polski w Waszyngtonie – Kazimierz Dziewanowski. Po angielsku czytał je Jacek Kalabiński, ówczesny korespondent „Gazety Wyborczej” w USA.

Przyszły prezydent był trzecim cudzoziemcem, nie będącym głową państwa lub szefem rządu, który miał zaszczyt przemawiać w tym miejscu, a jego wystąpienie było przerywane przez oklaski...

...I powiedział dwa słowa, które porwały Kongres USA



– My naród!...

Oto słowa, od których chcę zacząć moje przemówienie. Nikomu na tej sali nie muszę przypominać, skąd one pochodzą, nie muszę też przypominać, że ja, elektryk z Gdańska, też mam prawo się nimi posługiwać.

My naród! Stoję przed Wami jako trzeci w historii cudzoziemiec, nie piastujący żadnych wielkich funkcji państwowych, którego zaproszono, aby przemówił przed połączonymi Izbami Kongresu Stanów Zjednoczonych. Tego Kongresu, który dla wielu uciśnionych i pozbawionych swoich praw ludzi na świecie wydaje się być światłem wolności i ostoją praw człowieka. Stoję przed Wami, by w imieniu swojego narodu mówić do Ameryki, do obywateli państwa i kontynentu, u którego wrót stoi słynna Statua Wolności. Jest to dla mnie zaszczyt tak wielki, chwila tak podniosła, że trudno mi to z czymkolwiek porównać. Pojęcie Stanów Zjednoczonych kojarzy się ludziom w Polsce z wolnością i demokracją, ze wspaniałomyślnością i ofiarnością, z ludzką przyjaźnią i przyjaznym człowieczeństwem. Wiem, że nie wszędzie Ameryka tak jest postrzegana. Ja mówię o tym, jaki jest obraz w Polsce, obraz ten został utrwalony przez liczne dobre doświadczenia historyczne, a jest sprawą znaną, że Polacy odpłacają za serce sercem. Świat pamiętał o wspaniałej zasadzie amerykańskiej demokracji, o rządach ludu, przez lud i dla ludów. Pamiętam też o niej ja, robotnik z gdańskiej stoczni, który całe swe życie wraz z innymi członkami Ruchu "Solidarności", poświęcił dla tej właśnie zasady rządów ludu, przez lud i dla ludów. Przeciw przywilejom i monopolowi, przeciw łamaniu prawa, przeciw deptaniu ludzkiej godności, przeciw pogardzie i niesprawiedliwości. Takie właśnie, przypominające Abrahama Lincolna i ojców założycieli Republiki Amerykańskiej, przypominające też fundamenty i ideały amerykańskiej Deklaracji Niepodległości i amerykańskiej Konstytucji, są zasady i wartości, jakimi kieruje się wielki ruch polskiej Solidarności, ruch skuteczny. Wiem, że Amerykanie są ludźmi zarazem idealistycznymi, ale i praktycznymi, ludźmi zdrowego rozsądku i logicznego działania. Łączą te cechy z wiarą w ostateczne zwycięstwo dobra, ale wolą skuteczną pracę od wygłaszania przemówień. Bardzo dobrze ich rozumiem. Ja też nie kocham się w przemówieniach, wolę fakty i pracę, cenię skuteczność.

Panie i Panowie!

Oto fakt podstawowy i najważniejszy. Chcę tu powiedzieć, że zrodzony przez naród polski ruch społeczny o pięknej nazwie „Solidarność” jest ruchem skutecznym. Jego walka przyniosła po długich latach owoce, które dzisiaj każdy może sam na własne oczy zobaczyć. Wskazała ona kierunek i sposób działania, które obecnie mają wpływ na miliony ludzi mówiących różnymi językami. Naruszyła monopole, a wiele z nich przełamała, otworzyła zupełnie nowe horyzonty, a przecież i to trzeba z całą mocą podkreślić, była to walka prowadzona przy całkowitym wyrzeczeniu się przemocy. Wtrącono nas do więzień, wyrzucono z pracy, czasem zabijano, a my nigdy nikogo nie uderzyliśmy, niczego nie zburzyliśmy, nie wybiliśmy nawet jednej szyby, ale byliśmy uparci, bardzo uparci, gotowi do poświęceń, zdolni do ofiar, wiedzieliśmy, czego chcemy i nasza siła okazała się większa.

Ruch o nazwie „Solidarność” dlatego uzyskał masowe poparcie, dlatego odniósł sukcesy, że zawsze i w każdej sprawie opowiadał się za rozwiązaniami lepszymi, bardziej ludzkimi, godniejszymi, a przeciw brutalności i nienawiści. Był to zarazem ruch konsekwentny, uparty, nigdy nie rezygnujący. Właśnie dlatego po tylu ciężkich latach, w których było tak wiele tragicznych momentów dzisiaj odnosi sukcesy i wskazuje drogę milionom ludzi w Polsce i w innych krajach.

Panie i Panowie!

Dziesięć lat temu w sierpniu roku 1980 rozpoczął się w gdańskiej stoczni słynny strajk, który doprowadził do powstania pierwszego w krajach komunistycznych niezależnego związku zawodowego, który wkrótce stał się wielkim ruchem społecznym popieranym przez naród polski. Byłem wtedy o dziesięć lat młodszy, byłem nikomu poza kolegami w stoczni nieznany, byłem też trochę szczuplejszy. Miało, przyznam, to znaczenie. Otóż, wyrzucony wtedy z pracy za wcześniejsze próby zorganizowania robotników do walki o ich prawa przeskoczyłem płot i wróciłem do stoczni. Tak to się zaczęło. Kiedy myślę o drodze, jaką przeszliśmy, często wspominam, jak przeskakiwałem przez ten płot. Teraz inni przeskakują płoty i burzą mury, czynią tak, bo wolność jest prawem człowieka. Jest też druga myśl, która nachodzi mnie, kiedy patrzę na tę drogę, jaka jest już za nami. Wtedy na początku z różnych stron świata odzywały się głosy przestrzegające nas, pouczające, nawet potępiające. Mówiono: "Czego się tym, Polakom zachciewa, oni są szaleńcami, narażają na szwank pokój światowy i stabilizację europejską, powinni być cicho i nikogo nie denerwować". Wynikało z tych głosów, że wszystkie inne narody mają prawo do życia w dobrobycie i pomyślności, mają prawo do demokracji i swobody, tylko Polacy powinni z tych praw zrezygnować, by nie zakłócać innym spokoju. Przed II wojną światową było na zachodzie niemało ludzi, którzy pytali dlaczego mamy umierać za Gdańsk, czy nie lepiej zostać w domu, ale wojna sama przyszła do nich z wizytą. Trzeba było umierać za Paryż, za Londyn, za Hawaje, teraz też wielu mówiło: „znowu ten Gdańsk chce nam zakłócić nasz spokój”. Jednak to, co teraz zaczęło się w Gdańsku ma inne znaczenie, to jest początek ery lepszego, nowego, demokratycznego świata. Teraz nie chodzi o to, by umierać za Gdańsk, ale po to, by dla niego żyć. Dziś patrząc na to, co się wokół nas dzieje możemy z całą stanowczością powiedzieć: polska droga walki o ludzkie prawa, walka bez użycia przemocy, polski upór i konsekwencja na drodze do pluralizmu i demokracji, wskazują dziś wielu ludziom, a nawet narodom sposób uniknięcia największych niebezpieczeństw. Jeżeli dzisiaj coś grozi stabilizacji europejskiej, to nie jest to Polska. Stosowana przez Polaków droga przemian bardzo głębokich, ale pokojowych, ewolucyjnych negocjowanych przez wszystkie strony pozwala na uniknięcie największych niebezpieczeństw i może być wzorem dla wielu innych regionów. Wiadomo, że nie wszędzie zmiany przebiegają w sposób równie pokojowy. Spokojnie i w sposób rozważny licząc się z niebezpieczeństwami, ale nie rezygnując z tego co słuszne i niezbędne Polacy torują powoli drogę historyczną przemianą. Na tej drodze znajdują się razem z nami, choć w różnych stadiach zaawansowania również inni: Węgrzy, Rosjanie, Ukraińcy i mieszkańcy krajów bałtyckich, Ormianie i Gruzini, a ostatnio wkroczyły na nią również wschodnie Niemcy. Z pewnością wkroczą na tę drogę również pozostali, ponieważ nie ma innego wyboru. Dziś jakkolwiek myślący człowiek rozumie, co się na świecie dzieje, ale może jeszcze powiedzieć, żeby lepiej Polacy siedzieli cicho, bo narażają na niebezpieczeństwo pokój świata. Czy nie jest raczej tak, że Polacy robią dla zachowania i utrwalenia pokoju więcej niż wielu pośród tych zaślepionych doradców. Czy nie jest tak, że stabilizacji i pokojowi częściej grożą te państwa, które nie zdobyły się dotąd na dalekosiężne i wszechstronne reformy i które starają się za wszelką cenę wbrew własnym społeczeństwom uratować stary i skompromitowany sposób rządzenia.

Inaczej jest w Polsce, trzeba to widzieć, że dziś znajdujemy się w tym dziele z wyrozumienia naszego wschodniego sąsiada i jego przywódcy Michaila Gorbaczowa. To zrozumienie, które tam znajdujemy tworzy podstawę do nowego, o wiele lepszego niż dotąd ułożenia stosunków między Polską i ZSRR.

Takie zaś lepsze ułożenie wzajemnych stosunków będzie również działało na rzecz stabilizacji pokoju w Europie, usunie dawne nikomu nie potrzebne napięcia. Polacy mają za sobą długą i trudną historię i nikt nie jest tak jak my zainteresowani w pokojowym współżyciu i przyjaźni ze wszystkimi narodami i państwami, a szczególnie właśnie ze Związkiem Radzieckim. Uważamy, że teraz dopiero powstają właściwe i korzystne warunki dla takiego dobrego współżycia i przyjaźni.

Polska wznosi dziś ważny wkład do lepszej przyszłości Europy, do europejskiego pojednania, w tym również do tak ważnego pojednania polsko-niemieckiego, do przewycięzania dawnych podziałów i umocnienia praw człowieka na naszym kontynencie. Wszystko to jednak nie przychodzi łatwo. Podczas II wojny światowej Polska była pierwszym krajem, który padł ofiarą agresji, poniosła największe straty w ludziach i majątku narodowym, walczyła najdłużej i przez cały czas była ofiarnym członkiem koalicji. Jej żołnierze uczestniczyli w bojach na wszystkich frontach jakie tylko istniały. W roku 1945 teoretycznie znaleźliśmy się wśród zwycięzców, ale teoria miała mało wspólnego z praktyką.

W rzeczywistości, przy milczącej zgodzie sojuszników, zostały narzucone nieznane polskim tradycjom, nieakceptowane przez naród: obcy system rządów, obcy system gospodarowania, obce prawa, obca filozofia stosunków społecznych. Legalny i uznawany przez naród rząd polski, który przez cały czas wojny kierował walką całego społeczeństwa został potępiony, a wierni mu ludzie poddani najostrzejszym represjom. Wielu zamordowano, tysiące zginęło gdzieś na Wschodzie czy Północy. Takim samym represjom poddano walczących przeciw hitleryzmowi żołnierzy armii podziemnej. Ich szczątki znajdujemy dopiero teraz w bezimiennych grobach rozsianych po lasach. Potem przystąpiono do prześladowania wszystkich, którzy zachowali niezależne myślenie. Wszelkie zobowiązania podjęte uroczystie w Jaltcie, a dotyczące wolnych wyborów w Polsce zostały złamane. Była to druga po roku 1939 wielka katastrofa narodowa. Kiedy inne narody radośnie świętowały zwycięstwo, Polska ponownie pogrążyła się w żalobie. Świadomość tej tragedii była szczególnie gorzka, ponieważ Polacy wiedzieli, że zostali porzuceni przez sojuszników. U wielu ludzi pamięć o tym trwa jeszcze nadal. Mimo to Polacy przystąpili do odbudowy zniszczonego kraju i w pierwszych latach osiągnęli w tym dziele duże sukcesy. Ale wkrótce wprowadzono system gospodarczy, w którym indywidualna przedsiębiorczość przestała istnieć, a całość gospodarki znalazła się w rękach państwa, rządzonego przez ludzi, których społeczeństwo nie wybierało. Stalin zakazał Polsce skorzystania z planu Marshalla, z którego w zachodniej Europie korzystali wszyscy, włącznie z krajami, które przegrały wojnę. Warto przypomnieć o tym wielkim planie amerykańskim, który wspomógł Europę Zachodnią w obronie wolności i pokojowego ładu. Teraz właśnie nastąpiła pora, kiedy wschodnia Europa oczekuje takiej inwestycji w wolność, w demokrację i pokój na miarę wielkości narodu amerykańskiego. Polacy przeszli długą drogę. Warto, aby Ci wszyscy, którzy zabierają głos na temat Polski, którzy często nas krytykują, pamiętali, że to, co Polska osiągnęła, zostało wywalczone własnym wysiłkiem, własnym uporem, własną nieugiętością. Wszystko to zostało osiągnięte dzięki niezachwianej wierze naszego narodu w godność człowieka i w to, co się określa jako wartości kultury i cywilizacji Zachodu. Nasz naród dobrze wie, jaka jest tego cena.

Panie i Panowie!

Przez pięćdziesiąt ostatnich lat naród polski toczył trudną i ciężką bitwę. Najpierw, aby obronić swoje istnienie biologiczne, później, by ocalić swoją tożsamość narodową. I w jednym i w drugim przypadku polska determinacja została uwieńczona sukcesem. Dziś Polska powraca do rodziny krajów demokratycznych i pluralistycznych, do kręgu wartości religijnych i europejskich. Polska na dziś ma pierwszy od półwiecza rząd nie komunistyczny, rząd niezależny i popierany przez społeczeństwo. Długie trwanie obcego systemu politycznego oraz sprzecznego z racjami i zdrowym rozsądkiem sposobu gospodarowania, połączone z tępieniem niezależnej myśli i lekceważeniem interesów narodowych albo działanie wbrew tym interesom doprowadziły polską gospodarkę do ruiny i na skraj ostatecznej katastrofy. Pierwszy od pięćdziesięciu lat rząd wyłoniony przez naród i jemu służący otrzymał w spadku, po dotychczasowych władcach ogromne długi przez nich zaciągnięte i zmarnowane, otrzymał gospodarkę zorganizowaną w taki sposób, że nie potrafi ona zaspokoić podstawowych potrzeb. Odziedziczona przez nas po pięciu dekadach rządów komunistycznych gospodarka musi być całkowicie przebudowana. Wymaga to cierpliwości i wielkich poświęceń, wymaga czasu i środków.

Sytuacja polskiej gospodarki nie jest przypadkiem ani specyficzną polską dolegliwością. Wszystkie kraje bloku wschodniego są dzisiaj w stanie bankructwa. Komunistyczny sposób gospodarowania nie zdał egzaminu w żadnej części świata. Rezultatem jest masowa ucieczka z tych krajów morzem i lądem, łodziami i samolotami, wpław i na piechotę. Jest to masowe zjawisko znane w Europie, w Azji, w Środkowej Ameryce, ale Polska weszła w sposób nieodwracalny na nową drogę. Słyszysz się czasem, że ludzie w Polsce nie chcą dobrze pracować, ale nawet ci, którzy tak mówią wiedzą, że Polacy pracują dobrze i skutecznie wszędzie tam, gdzie widzą sens i pożytek z tej pracy płynący.

Ludzie pracy w Polsce też umieją dobrze liczyć, dziś w kraju pracują oni w o wiele gorszych warunkach i w sumie znacznie ciężiej, a także za o wiele mniejszą płacę niż ludzie za granicą. System gospodarczy, który ich otacza jest absurdalny, a co gorsze od dawną, co kilka lub kilkanaście lat, następował w kraju kolejny kryzys, kolejne załamanie, po którym okazywało się, że dotychczasowe wysiłki zostały zmarnowane. Pokażcie mi ludzi, którzy przez dziesięciolecia dobrze by pracowali w takim systemie, czy oni też nie ulegliby zwątpieniu. Ten system musi być zmieniony i to właśnie Polacy wzięli na swoje barki.

Nie prosimy o żadne datki ani filantropię, pragniemy natomiast, aby nasz kraj był traktowany jako partner i przyjaciel. Chcemy współpracy na dobrych i korzystnych warunkach. Chcemy, aby Amerykanie przyszli do nas z propozycjami współpracy korzystnej dla obu stron. Uważamy, że dopomożecie demokracji i wolności w Polsce i w całej Europie Wschodniej. Jest to najlepsza inwestycja w przyszłość i pokój, lepsza niż czołgi, okręty i samoloty. Polska zrobiła już bardzo wiele, by przełamać istniejące w Europie podziały, by stworzyć nowe i bardziej optymistyczne perspektywy. Polska robi to przy życzliwym zainteresowaniu Zachodu, za co dziękujemy. Oczekujemy, że teraz będzie rósł współudział Zachodu w tych przemianach. Usłyszeliśmy już wiele pięknych słów zachęty. To dobrze, ale jako robotnik i człowiek konkretnej pracy powiem, że podaż słów na świecie jest wielka, ale popyt na nie maleje.

Decyzja Kongresu Stanów Zjednoczonych o pomocy gospodarczej dla mojego kraju otwiera nową drogę. Za tę wspianą decyzję dziękuję Wam bardzo gorąco. Przrzekam Wam, że ta pomoc nie zostanie zmarnowana i nigdy o niej nie zapomnimy.

Zwracam się słowami wdzięczności do zwykłych obywateli, to oni wspierali nas w trudnym okresie stanu wojennego i prześladowań, oni slali nam pomoc, oni protestowali przeciwko przemocy. Dziś, kiedy z tak znakomitego miejsca mogę swobodnie mówić do całego świata im przede wszystkim gorąco za to dziękuję. To dzięki nim słowo „Solidarność” przekroczyło granice i ogarnęło świat, a ludzie „Solidarności” nigdy nie byli samotni. Wśród tych, którzy otworzyli międzyludzki solidarny łańcuch było wielu Amerykanów, z instytucji i fundacji, które działały na rzecz wolności i demokracji, i wszystkich tych, którzy wspierali nas w najtrudniejszych chwilach. Istnieją oni we wszystkich stanach, w małych i dużych miejscowościach Waszego wielkiego kraju. Dziękuję tym wszystkim, którzy przez słowo drukowane upowszechniali prawdę. Pragnę też podziękować i pozdrowić Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy utrzymują łączność ze swoją dawną ojczyzną. Z całego serca dziękuję Prezydentowi Stanów Zjednoczonych i jego rządowi za zaangażowanie w sprawy mojego kraju. Nigdy nie zapomnę wiceprezydenta Georga Busha przemawiającego w Warszawie przed grobem męczennika polskiej sprawy księdza Jerzego Popiełuszki, nigdy nie zapomnę prezydenta Georga Busha przemawiającego w Gdańsku przed pomnikiem Poległych Stoczniovców, to właśnie stamtąd Prezydent Stanów Zjednoczonych kierował posłanie do Polski, Europy, do świata. Papież Jan Paweł II powiedział: „Wolności nie można tylko posiadać i używać, trzeba ją zdobywać, trzeba budować z niej życie zarówno osobiste, jak i społeczne”. Myślę, że jest to nauka ważna i w Polsce i w Ameryce. Pragnę, żeby wszyscy wiedzieli i pamiętali, że ideały które legły u podstaw tej wspianej Republiki Amerykańskiej i które trwają w niej do dziś żyją również w dalekiej Polsce.

Przez długie lata próbowano odciągnąć ją od ideałów, Polska nigdy się z tym nie pogodziła i dziś sięga po wolność, która jej się sprawiedliwie należy. Wraz z Polską tą drogą idą inne narody Europy Wschodniej. Runął już mur, który był granicą wolności. Mam nadzieję, że narody świata już nigdy nie pozwolą na budowę takich murów.

Demokracji nikt nam nie dał.

DEMOKRACJĘ wywalczyliśmy sami –

bo byliśmy silni „*SOLIDARNOSĆ*”...

Rząd Mazowieckiego zdołał w krótkim czasie przeprowadzić szereg podstawowych reform. Gruntownie zmieniono ustrój polityczny, wprowadzono szeroki zakres swobód obywatelskich, system wielopartyjny, zmieniono godło i nazwę państwa (z PRL na RP), wykreślono postanowienie o kierowniczej roli partii i sojuszu polsko-radzieckim. Przeprowadzono istotną zmianę konstytucji, na mocy której usunięto preambułę, napisano od nowa treść rozdziałów o ustroju politycznym i gospodarczym, wzmocniono pozycję związków zawodowych i wprowadzono jednolite pojęcie własności. Dzięki tym zmianom możliwe stało się przeprowadzenie transformacji gospodarczej. Pakiet reform rządu, od nazwiska głównego twórcy określany planem Balcerowicza, umożliwił zastopowanie hiperinflacji, restrukturyzację gospodarki, wprowadzenie mechanizmów rynkowych i prywatyzacji.

W dniach 27.–29. stycznia 1990 roku odbył się ostatni zjazd PZPR. Ogłoszono decyzję o rozwiązaniu partii. Mieczysław Rakowski zakończył XI Zjazd PZPR słowami: „Sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyprowadzić”.

11. kwietnia uchylono ustawę o cenzurze.

Do upadku rządu przyczynił się narastający od wiosny 1990 r. konflikt z Wałęsą, który doprowadził też do rozpadu OKP, reprezentującego solidarnościowych parlamentarzystów. Konflikt ten doprowadził do rywalizacji obu polityków w wyborach prezydenckich z jesieni 1990 r. Tadeusz Mazowiecki, który był doradcą Lecha Wałęsy i komitetu strajkowego w Stoczni Gdańskiej, wystartował przeciw Przewodniczącemu Związku. Przegrał, nie wchodząc do drugiej tury (uzyskał 18,08% poparcia, tj. 2 973 364 głosy), będąc pokonanym przez Lecha Wałęsę i Stanisława Tymińskiego.

25. listopada i 9. grudnia odbyły się pierwsze powszechne wybory prezydenckie. W drugiej turze wyborów prezydentem RP został wybrany Lech Wałęsa.

4. stycznia 1991 r. Tadeusz Mazowiecki przestał być premierem. Na jego następcę powołano Jana Krzysztofa Bieleckiego, który objął urząd 8 dni później.

Wybory z 4. czerwca 1989 roku: „Śmiertelny cios w PRL”

„Tego dnia – napisał prof. Jerzy Dudek – miliony Polaków zadały przy pomocy kartki wyborczej śmiertelny cios komunistycznej dyktaturze. Wybory przeprowadzone 4 czerwca 1989 r. były rezultatem porozumienia zawartego pomiędzy władzą komunistyczną a przedstawicielami części opozycji i Kościoła podczas obrad Okrągłego Stołu”.

W książce „Pół wieku dziejów Polski 1939-1989” prof. Andrzej Paczkowski stwierdzał: „Najważniejszym jego owocem było obszerne porozumienie politycznie, nazwane – na poły ironicznie, na poły krytycznie – kontraktem stulecia. Obejmowało ono pakiet ustaleń dotyczących zarówno zasadniczej reorganizacji najwyższych organów państwowych – wprowadzenie drugiej izby parlamentu (Senat) i urzędu Prezydenta PRL – jak i kształtu ordynacji wyborczej. Strona koalicyjno-rządowa ustąpiła ze swego najistotniejszego żądania odbycia wyborów z jednej listy i na podstawie wspólnej deklaracji. Po długich targach – ustalono, że wszystkie miejsca w Senacie oraz 35 proc. miejsc w Sejmie obsadzonych będzie w wyniku wolnej gry wyborczej, natomiast pozostałe 65 proc. posłów zostanie wybranych z list o charakterze „kurialnym” podzielonych między PZPR i jego sojuszników z PRON (w tym 35 z listy krajowej). W ten sposób komuniści zapewniali sobie, jak sądzono, +kontrolny pakiet+ mandatów wystarczający do bieżącego zarządzania państwem, ale praktycznie uniemożliwiali jednostronne zmiany o charakterze konstytucyjnym wymagające 2/3 głosów. Dzięki ograniczonemu do 100 miejsc składowi Senatowi – stwarzali też ogromną szansę wyboru na prezydenta popieranego przez siebie kandydata, ponieważ elekcji tej miały dokonywać obie izby połączone w Zgromadzenie Narodowe. W ten sposób, wedle litery zapisu, wybory stawały się w istocie „niekonfrontacyjne”, przy czym PZPR uważała, iż formuła ta oznacza także łagodną kampanię wyborczą”.

Jednym z osiągnięć rozmów Okrągłego Stołu była rejestracja „Tygodnika Solidarność”

Pierwszy numer „Tygodnika Solidarność” ukazał się 3. kwietnia 1981 r. w nakładzie 0,5 mln egz. Było to ważne wydarzenie w powojennej historii prasy, gdyż do ogólnopolskiego kolportażu po raz pierwszy został wprowadzony niezależny od władzy komunistycznej tytuł. Musiał podlegać cenzurze, ale to, że za Tygodnikiem stała potęga 10. milionowego Związku, umożliwiało podejmowanie przez redakcję tematów dotąd zakazanych. Redaktorem naczelnym został Tadeusz Mazowiecki. Na łamach Tygodnika mogła drukować cała plejada ówczesnych autorytetów i najlepszych dziennikarzy: Stefan Kisielewski, Tomasz Strzembosz, Bohdan Cywiński, Kazimierz Dziewanowski, Waldemar Kuczyński, Wanda Falkowska, Krzysztof Wyszowski, Zbigniew Romaszewski. Pojawiła się seria artykułów odkłamujących historię XX wieku, odbywały się dyskusje redakcyjne z udziałem ekspertów na najważniejsze tematy. W nr 31 z 30.10. ukazała się dyskusja redakcyjna z udziałem Jana Olszewskiego, Witolda Trzeciakowskiego, Jana Waszkiewicza, Bronisława Geremka, Karola Modzelewskiego, Jacka Kurczewskiego i Edwarda Nowaka pt. „Samorządna Rzeczpospolita”.

Drukowano materiały na temat działalności NSZZ „Solidarność”, były wywiady z liderami Związku, relacje z najważniejszych wydarzeń, w tym I Krajowego Zjazdu w Gdańsku. Tygodnik był dostępny w kioskach, przed którymi ustawiały się kolejki.



Tygodnik został reaktywowany w czerwcu 1989 r. (nr 38) pod kierunkiem Tadeusza Mazowieckiego w mniejszym nakładzie (100 tys. egz., cena 140 zł), redakcję zasilili część środowiska z dawnego KOR-u. Oddziaływanie Tygodnika zmalało i po powołaniu w sierpniu, Tadeusza Mazowieckiego na fotel premiera z redakcji odeszło kilka czołowych postaci, które weszły do rządu Mazowieckiego.

W październiku tego roku przewodniczący Związku powołuje na redaktora naczelnego Jarosława Kaczyńskiego, lidera tworzącego się wówczas Porozumienia Centrum, ugrupowania opozycyjnego do skupionego wokół premiera Mazowieckiego (przyszłej Unii Demokratycznej).

Do redakcji weszli nowi ludzie, działacze PC: Maciej Zalewski, Józef Orzeł, Jerzy Eyssymont.

Zostaje wzbogacona szata graficzna (więcej zdjęć). Tygodnik staje się polityczną trybuną obozu Wałęsy, na drodze do jego prezydentury. Jednocześnie na jego łamach są artykułowane istotne materiały ukazujące spór polityczny, jaki się toczył w kraju.

Historii nie wyrzucimy na śmietnik, wszak przeszłość nie umiera.

Choć wielu nie chce dziś o niej pamiętać,

– zawadza i uwiera.

...*Jesień Narodów* – powstał termin określający wydarzenia, które zaistniały pod koniec 1989 roku w Europie Środkowo-Wschodniej i były związane z obaleniem ustroju komunistycznego w krajach tej części świata. Rewolucyjny charakter wydarzeń z 1989 roku nasunął skojarzenie z Wiosną Ludów z 1848 roku. Jesień Narodów zamknęła kilkuletni proces rozpadu porządku jałtańskiego w Europie Środkowo-Wschodniej. Ogół przemian do 1991 roku spowodował odsunięcie partii komunistycznych od władzy w krajach znajdujących się w strefie wpływów ZSRR. Geneza wydarzeń Jesieni Ludów sięga początku lat 80. – narodzin „Solidarności”, nasilaniu się ruchów opozycyjnych, pierwszych prób reform w krajach socjalistycznych, w tym pieriestrojki i głośności w ZSRR.

Rozmowy Okrągłego Stołu i sukces opozycji w wyborach parlamentarnych z 1989 roku stały się sygnałem do podobnych przemian w pozostałych krajach socjalistycznych Europy Środkowo-Wschodniej, przede wszystkim na Węgrzech, w Czechosłowacji, NRD, Bułgarii, Rumunii, Albanii. Wielu historyków zwraca uwagę na rolę mediów w procesie upadku komunizmu w 1989 roku oraz rozkładu Związku Radzieckiego w 1991 roku. To właśnie dzięki obrazom telewizyjnym światowa publiczność dowiadywała się o wydarzeniach w Polsce, takich jak Okrągły Stół, wybory czerwcowe czy powołanie pierwszego niekomunistycznego premiera. Wydarzenia w Europie Środkowo-Wschodniej były najbardziej dramatycznym przykładem efektu lawiny. Model ten zakłada, że udane przemiany demokratyczne w jednym kraju pobudzają analogiczne procesy w innym kraju lub krajach.

U źródeł demokratycznych przemian 1989 r. leżały wcześniejsze zrywy wolnościowe w krajach „demokracji ludowej”. Miały one swój początek we wczesnych latach 50. XX w., a ich charakter sięgał od demonstracji i strajków po wielotygodniowe zbrojne konflikty. Do najbardziej znanych zrywów wolnościowych należały chronologicznie: Czerwiec 1953, Poznański Czerwiec 1956, Powstanie węgierskie 1956, Praska wiosna, Marzec 1968, Grudzień 1970, Czerwiec 1976, Sierpień 1980. Ich wynikiem była stopniowa erozja systemu dominacji ZSRR nad swoimi państwami satelickimi w Europie Wschodniej. Jak określiła to Jadwiga Staniszkis – „z końcem lat 80. władze na Kremlu postanowiły zrezygnować z dominacji militarnej w tym regionie, zachowując jednak znaczny wpływ na transformację ustroju tych państw”.

Ważną zmianą w układzie sił w Europie Wschodniej prowadzącą do Jesieni Ludów była rozpoczęta w 1985 r. w ZSRR *pieriestrojka*. Podczas jej trwania, wobec wciąż trwających w Polsce strajków i niepokojów społecznych, w 1988 r. władze komunistyczne zgodziły się na rozmowy z przedstawicielami (nielegalnej wówczas) opozycji w Polsce. Negocjacje prowadzono wiosną 1989 roku i są znane jako rozmowy przy Okrągłym Stole. Ustalono tam m.in. termin pierwszych częściowo wolnych wyborów na 4. czerwca tego roku. W ich wyniku totalną klęskę poniosła Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej satelickie stronnictwa (SD i ZSL), a praktycznie wszystkie dostępne w wyniku częściowo tylko wolnej ordynacji wyborczej miejsca w Sejmie i Senacie uzyskał związany z Lechem Wałęsą Komitet Obywatelski „Solidarność”.

Po dwóch miesiącach nieudanych prób sformowania rządu w oparciu o PZPR, w sierpniu 1989 r. pierwszym premierem w demoludach, niezwiązanym z rządzącą do tej pory partią komunistyczną – PZPR – został Tadeusz Mazowiecki, i to on powołał pierwszy rząd w powojennej Polsce, w skład którego weszli działacze opozycji antykomunistycznej. PZPR zresztą wkrótce (styczeń 1990) uległa samorozwiązaniu, gdyż jedyny sens jej działania – totalna kontrola wszystkich aspektów funkcjonowania państwa – przestał istnieć. 29. grudnia uchwalono zmiany w konstytucji przywracające nazwę państwa „Rzeczpospolita Polska”, usuwające zapisy o socjalizmie i sojuszu z ZSRR i innymi państwami socjalistycznymi.

Podobne wydarzenia miały miejsce na Węgrzech. 2. maja 1989 r. rozpoczęto likwidację zasieków na granicy z Austrią.

Rozmowy rządu z opozycją latem 1989 r. doprowadziły do październikowej zmiany konstytucji tego kraju i zmiany oficjalnej nazwy państwa na „Republika Węgier”.

23. sierpnia 1989 dwa miliony mieszkańców Litwy, Łotwy i Estonii utworzyły w rocznicę podpisania Paktu Ribbentrop-Mołotow tzw. bałtycki łańcuch w proteście przeciwko dominacji sowieckiej. Równolegle, setki obywateli NRD codziennie uciekały do sąsiedniej RFN, przez sąsiednią Czechosłowację, przez Węgry do Austrii, a nawet przez Polskę – legalnie i nielegalnie (poprzez Nysę) do Warszawy, gdzie otrzymywali pomoc w Ambasadzie RFN oraz od Obywatelskiego Koła Parlamentarnego (OKP), rządu Tadeusza Mazowieckiego i Kościoła Katolickiego. By uniknąć katastrofy humanitarnej zostali oni zakwaterowani w ponad 80. ośrodkach wypoczynkowych wokół Warszawy.

Po trudnych negocjacjach rządu polskiego z Honeckerem, pozwolił on wyjechać swoim obywatelom dwoma pociągami wolności (1. października i 5. października 1989) poprzez terytorium NRD do RFN.

Kolejni uciekinierzy opuszczali Polskę samolotami, a nawet promem do Szwecji. Gdy 9. listopada 1989 r. otwarto przejścia graniczne w Murze Berlińskim zdecydowano, że mur powinien zostać zdemontowany, przy czym większość pracy wykonały spontanicznie tysiące ludzi z obu części Berlina.

Pod wpływem tych wydarzeń zmiany stały się faktem w pozostałych krajach bloku. 7. grudnia do rozmów z opozycją przystąpił rząd Bułgarii, w Czechosłowacji wyłoniono w wyniku aksamitnej rewolucji niezależny rząd. W Rumunii, 22. grudnia obalono dyktaturę Nicolae Ceaușescu, a przywódcę Rumunii wraz z żoną – po krótkim i dalekim od legalności procesie sądowym – 25. grudnia skazano na śmierć i niezwłocznie rozstrzelano. Wkrótce potem podział Niemiec na NRD i RFN – za zgodą czterech państw, pomiędzy które podzielono po wojnie strefy okupacyjne Niemiec, wyrażoną na konferencji dwa plus cztery, 12. stycznia 1990 r. – przestał obowiązywać i 3. października 1990 r. dokonało się zjednoczenie Niemiec. ZSRR został rozwiązany w 1991 roku, jednak już wcześniej nie był w stanie zapobiec rozpadowi. Najszybciej ze struktury państwa sowieckiego wyłamała się Litwa (nie obyło się tam bez krwawej interwencji wojsk radzieckich w pobliżu wileńskiej stacji telewizyjnej), wkrótce potem Łotwa (walki uliczne w Rydze) i Estonia, potem dalsze były republiki. Państwami socjalistycznymi rządzonymi przez partię komunistyczną są współcześnie Chiny, Wietnam (obydwa państwa wprowadziły w życie rynkowe reformy), Laos, Kuba oraz Korea Północna.

W wyniku Jesieni Ludów ostatecznie zlikwidowano Układ Warszawski, a wszystkie oddziały Armii Radzieckiej zostały wycofane ze wszystkich dotąd satelickich wobec ZSRR państw. Wycofanie tych wojsk łączyło się także z demontażem stacjonujących na terytoriach tych krajów wyrzutni rakietowych pocisków z głowicami jądrowymi; operacja ta wydatnie zwiększyła poziom bezpieczeństwa w Europie i w świecie. Pośrednim skutkiem Jesieni Ludów był też rozpad Jugosławii, w której przez kilka lat trwały krwawe wewnętrzne walki na tle etnicznym oraz pozostający w kontraście do doświadczeń jugosłowiańskich bezkrwawy rozpad Czechosłowacji na Czechy i Słowację.

Jesień Ludów przyniosła obalenie policyjnych dyktatur monopartii komunistycznych i systemu centralnie zarządzanej państwowej gospodarki niedoboru o cechach gospodarki wojennej, przywróciła wolność słowa i demokrację w dawnych krajach bloku komunistycznego, ale nie przyniosła ich mieszkańcom dobrobytu na poziomie identycznym z krajami Europy Zachodniej, czego niektórzy z nich irracjonalnie oczekiwali. W niemal wszystkich krajach postkomunistycznych wkrótce do władzy doszła socjaldemokracja, często wywodząca się z dawnych partii komunistycznych. Zdobywcze demokratycznego sprawowania władzy wydają się niezagrożone, a postęp gospodarczy we wszystkich krajach, w których zaszły transformacje zapoczątkowane Jesienią Ludów pozwala twierdzić, że podział Europy żelazną kurtyną odchodzi do historii. Większość z krajów biorących udział w Jesieni Ludów została przyjęta do NATO i do Unii Europejskiej (niektóre zaś są w trakcie negocjacji akcesyjnych). Największe spośród państw powstałych z posowieckich republik – Rosja, Ukraina, Białoruś, a także Kazachstan i inne republiki azjatyckie oraz republiki kaukaskie – wybrały swoje własne drogi rozwoju, zazwyczaj pozostające w silnej wzajemnej zależności, przy czym najsilniejszym elementem tej struktury pozostaje Rosja. Niektóre z tych państw pozostają w konflikcie z sąsiadami, szczególnie na Kaukazie, znaczna ich część pozostaje pod rządami autorytarnymi.

To w Polsce rozpoczął się demontaż ustaleń z Jałty

1. lutego 1992 r. Sejm uznał wprowadzony 13. grudnia 1981 r. Stan Wojenny za nielegalny.

28. maja Sejm, na wniosek Janusza Korwin-Mikkego, przyjął uchwałę lustracyjną, nakazującą ujawnienie nazwisk polityków, którzy w PRL byli agentami UB i SB. Tydzień później szef MSW Macierewicz przedstawił w Sejmie listę z nazwiskami 64. osób zarejestrowanych jako TW. Sejm odwołał rząd Jana Olszewskiego.

18. września 1993 r. ostatni żołnierze rosyjscy opuścili Polskę.

2. kwietnia 1997 r. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej.

12. marca 1999 r. Polskę przyjęto do NATO.

7.-8. czerwca 2003 r. 77.45% głosujących opowiedziało się za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Formalna akcesja nastąpiła 11 miesięcy później.

4. czerwca 2004 r. akcesja Rzeczypospolitej Polski do Unii Europejskiej.

2. kwietnia 2005 r. zmarł papież Jan Paweł II.

10. kwietnia 2010 r. w katastrofie lotniczej w Smoleńsku zginęło 96 osób; w tym prezydent Lech Kaczyński z żoną. 20. kwietnia prezydentem RP został wybrany Bronisław Komorowski.

3. listopada 2013 r. odbył się pogrzeb pierwszego premiera Tadeusza Mazowieckiego.

25. czerwca 2014 r. po długiej chorobie zmarł generał Wojciech Jaruzelski.

Dzień później Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych zwrócił się do władz Warszawy o pochowanie generała na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach – co poparła rodzina zmarłego. We wtorek stołeczny ratusz przychylił się do wniosku. Wywołało to sprzeciw środowisk prawicowych i kombatanckich. Zwracano uwagę, że narusza to pamięć ofiar ustroju komunistycznego, któremu Jaruzelski wiernie służył.

„Nie można pogodzić pamięci o ofiarach systemu totalitarnego z honorowaniem pogrzebem państwowym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach człowieka, który poświęcił większość swojego życia służbie reżimowi komunistycznemu” – oświadczył prezes Instytutu Pamięci Narodowej Łukasz Kamiński.

Ostatni przywódca PRL, autor Stanu Wojennego i były prezydent został pochowany na Powązkach w Warszawie.



Msza św. w intencji gen. Jaruzelskiego. We Mszy uczestniczyli: rodzina, prezydent, politycy, księża

Uroczystości pogrzebowe gen. Jaruzelskiego rozpoczęły się o godz. 11⁰⁰ w Katedrze Polowej WP w Warszawie. Udział w mszy św. w intencji zmarłego w Katedrze Polowej WP wzięła udział najbliższa rodzina generała – żona i córka z synem. Obecni byli m.in. prezydent Bronisław Komorowski oraz byli prezydenci – Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski, szef MON Tomasz Siemoniak; ambasadorowie Federacji Rosyjskiej i USA oraz przedstawiciele organizacji kombatanckich. Nabożeństwu przewodniczył biskup polowy WP Józef Guzdek; koncelebrowali ją m.in. ks. Adam Boniecki i Wojciech Lemański.

„Dziękuję Bogu, że dał panu generałowi łaskę nawrócenia i pojednania, a dzięki posłudze kapłana – kapelana wojskowego otwarta została droga do nieba. Niech miłosierny Pan przyjmie świętej pamięci zmarłego do krainy życia wiecznego, a nam niech towarzyszy chrześcijańska nadzieja, że śp. pan generał jest już na wiecznej warcie u Pana. Niech odpoczywa w pokoju” – napisał w odczytanym liście w Katedrze abp Sławoj Leszek Głódź.

Bp Guzdek w homilii powiedział m.in.:

„Modlitwa w intencji pana generała jest potwierdzeniem troski Kościoła o to, co najważniejsze, o zbawienie... jest różnica między oceną a sądem. Sąd w chwili śmierci człowieka należy już tylko do Boga. Wszak on najlepiej zna ludzkie serca. Przyzywamy miłosierdzia Bożego nad całym jego długim życiem, pełnym dramatycznych decyzji, których konsekwencje do dziś budzą wiele emocji. Nade wszystko na ołtarzu składamy dziś dobremu Bogu ostatni akt wiary, na który zdobył się świadomie w obliczu śmierci. A była nim prośba o spowiedź, sakrament chorych i komunie świętą..., powinnością kapłanów wojskowych jest modlitwa za poległych i zmarłych żołnierzy oraz ich rodziny.

Pogrzeb generała jest czasem próby dla wierzących. – Jak z tej próby wyjdziemy, czy zdamy egzamin z naszego człowieczeństwa i chrześcijaństwa, czy pozostaniemy wierni ewangelicznemu przesłaniu.

- Jako chrześcijanie jesteśmy apostołami prawdy i miłosierdzia, wyznawcami Boga, który jest sprawiedliwy i miłosierny równocześnie. Tych wartości nie możemy rozdzielać. Zdrada jednej z nich sprawia, że roz mijamy się z Ewangelią. Można ulec pokusie zakłamania i ukrywania prawdy, można też oskarżać w imię prawdy, zapominając o tym, że Jezus, gdy dostrzegał nawrócenie, okazywał miłosierdzie; Najbardziej dobitnym potwierdzeniem tego były słowa wypowiedziane na krzyżu do dobrego łotra: >Jeszcze dziś ze mną będziesz w raju<...”



Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski i Bronisław Komorowski – trzech prezydentów. Przekazali sobie znak pokoju w czasie Mszy św. w intencji zmarłego prezydenta

„W tym momencie już przestają się liczyć ziemskie nasze oceny; rozpoczyna się sąd Pana całej historii” – mówił prezydent Bronisław Komorowski.

„Jako zwierzchnik Sił Zbrojnych żegnam zasłużonego żołnierza frontowego, który na polu walki z hitlerowskim najeźdźcą dał dowody żołnierskiego męstwa i poświęcenia dla ojczyzny” – powiedział Komorowski. Przypomniiał, że Jaruzelski zostanie pochowany w kwaterze Żołnierzy I Armii WP na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. – „Jako człowiek z pokolenia Solidarności żegnam jednego z ostatnich symbolizujących trudny, a często tragiczny los pokolenia czasów powojennych, pokolenia głębokich, bolesnych podziałów, polityka, żołnierza, człowieka dźwigającego ciężar odpowiedzialności za najtrudniejsze i za najbardziej chyba dramatyczne decyzje w powojennej historii Polski].

Żegnam dziś prezydenta czasów przełomu ustrojowego w Polsce, polityka mającego swój istotny udział w umożliwieniu pójścia przez Polskę drogą głębokich przemian systemowych po wyborach 1989 r.

„Szacunek dla majestatu śmierci nie powinien podlegać ograniczeniom, redukcji z powodu ocen politycznych. Majestat demokratycznej i niepodległej Polski powinien być umacniany poprzez okazywanie szacunku zmarłemu prezydentowi nawet, a może właśnie szczególnie wtedy, gdy politycznie tak wiele dzieli. – Tak pojmuję także swój obowiązek prezydencki”.

W trakcie Mszy Św. i po jej zakończeniu, kilkadziesiąt osób przed Katedrą hałaśliwie manifestowało niechęć do zmarłego generała.



Na cmentarzu podczas pogrzebu generała doszło do głośnych protestów i incydentów. Ludzie gwizdali, krzyczeli. Protestujących nie powstrzymał nawet hymn Polski, podczas którego również było słychać krzyki. Ludzie skandowali: „precz z komuną”, „do Moskwy!”...

Śmierć generała symbolicznie zamknęła epokę socjalizmu i transformacji.

CZERWIEC 2014 r.

> ...minęło 25 lat... <

Wolność zaczęła się w GDAŃSKU, w POLSCE...

Ludzie**Wolności**

Media przeprowadziły plebiscyt -
dwudziestopięcioleciu.

którzy odnieśli sukces w minionym

1. czerwca ogłoszono wyniki – oto laureaci



Mówisz „aktorka”, myślisz JANDA



ADAM MAŁYSZ

Polski sport ma jego twarz



JERZY OWSIAK

Za orkiestrę i serce



HENRYK SKARŻYŃSKI

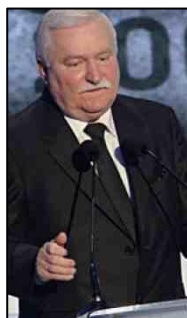
Lekarz



S. i K. OLSZEWSKY

Słoneczne autobusy to ich dzieło *MADE IN POLAND*

Człowiek dwudziestopięciolecia



3. czerwca 2014 roku

„To będzie jedno z największych spotkań przywódców świata”

Przez dwa dni Polska będzie stolicą wolnego świata

Przyjazd do Polski na uroczystości potwierdziło już blisko 20. przywódców państw. Prezydenci: Francji – François Hollande, Niemiec – Joachim Gauck, wszystkich państw Europy Środkowej i większości państw europejskich, spodziewany jest przyjazd pary królewskiej z Belgii, sekretarza generalnego ONZ oraz laureatów Pokojowej Nagrody Nobla. Ma przybyć też delegacja z Ukrainy.

Ich obecność przypomni światu, że upadek komunizmu zaczął się w Polsce.

W ubiegłym roku Europa obchodziła święto demokracji w listopadzie, w rocznicę upadku muru berlińskiego. Dzięki obecności wielu przywódców w Warszawie, w tym roku skoncentrujemy na Polsce uwagę światowych mediów i przypomnimy o naszym wkładzie w obalenie komunizmu, muru berlińskiego i żelaznej kurtyny.

„Washington Post” o wizycie Baracka Obamy

Podróż Obamy do Warszawy pokazuje, jak różnymi drogami poszły Polska i Ukraina. Taką tezę stawia amerykański dziennik „Washington Post” w artykule zapowiadającym wizytę prezydenta Stanów Zjednoczonych w Warszawie: „25 lat wolności w Polsce to przykład największego sukcesu pozakończeniu Zimnej Wojny”.



Barack Obama posłuży się wzorem Polski, by pokazać jakie mogą być skutki wprowadzenia demokracji i systemu rynkowego.

Wizyta amerykańskiego prezydenta wzmacnia kontrast z Ukrainą, gdzie Putin wykorzystał słabość państwa przy aneksji Krymu i destabilizacji tego kraju. „Washington Post” stawia pytanie: „Czy możliwe jest, by Ukraina poszła śladem Polski?”. Gazeta zwraca uwagę, że w skorumpowanej i zdewastowanej Ukrainie, w której sprawy cały czas ingeruje Rosja, osiągnięcie sukcesu, jaki odniosła Polska, może być znacznie trudniejsze i bardziej kosztowne.

Prezydencki samolot Air Force One wyląduje na Okęciu przed godziną 10⁰⁰. Przedstawiciele Białego Domu mówią, że głównym celem wizyty Obamy jest uczczenie demokratycznych przemian w Europie środkowo-wschodniej i kwestie bezpieczeństwa w regionie w związku z kryzysem na Ukrainie. Doradca prezydenta mówi, że udział Obamy w uroczystościach w Polsce ma podkreślić wagę sojuszu pomiędzy USA a krajami naszego regionu. To podkreśla naszą wspólną historię. Narody Europy Środkowej i Wschodniej walczyły o demokrację wiedząc, że mają wsparcie Stanów Zjednoczonych oraz Zachodu i dokonały niezwykłych przemian. Doradca prezydenta USA podkreślił też, że przemówienie Obamy ma pokazać Polakom, że mają za Oceanem wiernego sojusznika.

– Stany Zjednoczone są bezwzględnie przywiązane do artykułu 5. Paktu Północnoatlantyckiego i wynikającej z niego obrony Polski i polskiej demokracji.

3. czerwca 2014 roku w południe

Prezydent USA bierze udział w obchodach 25-lecia przemian demokratycznych w Polsce. Obama będzie w Polsce dwa dni.



Lotnisko Okęcie

„Jestem tu, aby nie tylko potwierdzić solidarność amerykańsko-polską, ale również przedstawić naszą wspólną wizję, która jeszcze bardziej zbliży w przyszłości nasze kraje” – powiedział sekretarz stanu USA John Kerry. – „Nie jest to wizja przeciwko komuś, czy czemuś, jest to wizja na rzecz kogoś, na rzecz Polski i Polaków, naszej wspólnej przyszłości, na rzecz tworzenia pełnej demokracji, w pełnym poszanowaniu praw człowieka”.



11:05 – Prezydenci Obama i Komorowski spotkali się z żołnierzami USA. W tle samolot F-16.

W Belwederze, odbyło się spotkanie prezydenta Komorowskiego z prezydentem Obamą. Według Kancelarii Prezydenta RP, Komorowski i Obama w rozmowach plenarnych dyskutować będą o relacjach transatlantyckich, kwestiach regionalnych i strategii sojuszniczej oraz polsko-amerykańskiej współpracy wojskowej, w szczególności o tarczy antyrakietowej i polskiej obronie przeciwrakietowej, współpracy sił powietrznych, a także stałej obecności jednostek amerykańskich wojsk.



Konferencja prasowa prezydentów

„Dzień dobry” – ponownie po polsku rozpoczął Obama. – „Dziękuję Panu i wszystkim Polakom. Dziękuję, że znów mogę być z wami i świętować 25-lecie wolności. Moje miasto Chicago jest bardzo mocno związane z Polakami. Już w przeddzień Pana urodzin, życzę Panu 100 lat” – powiedział prezydent USA.

„Biorąc pod uwagę sytuację na Ukrainie zwiększyliśmy naszą amerykańską obecność, rozpoczęliśmy rotację dodatkowych żołnierzy i myśliwców F-16 w Polsce, co pomoże naszym siłom we wspólnych szkoleniach, pomoże nam to wspierać misję w przestrzeni powietrznej NATO” – powiedział amerykański prezydent. Dodał, że jest to także część zwiększonej obecności NATO w Europie Środkowo-Wschodniej. – „Mam zamiar niektóre dodatkowe kroki ogłosić dziś” – zapowiedział. Zapowiedział, że zwróci się do Kongresu o poparcie inicjatywy wsparcia dla Europy szacowanej na 1 mld dolarów. – „Dzięki wsparciu Kongresu mamy zamiar rozszerzać zakres ćwiczeń w tym regionie. Mamy zamiar zwiększyć liczbę wojsk. Chcemy też rozwijać nasze stosunki z takimi krajami jak Ukraina, Mołdawia czy Gruzja. Polska jest liderem jeśli chodzi o inwestycje w bezpieczeństwo zbiorowe” – zauważył prezydent USA.

O 13²⁴ rozpoczęło się spotkanie premiera Tuska z prezydentem Obamą. Obecny jest również sekretarz stanu Kerry. Głównymi tematami rozmów były kwestie bezpieczeństwa w regionie i na świecie, ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń na Ukrainie. Omówiono perspektywy rozszerzenia współpracy gospodarczej Polski i Stanów Zjednoczonych.



Prezydent USA Obama z premierem Polski Tuskiem

„Wokół nas zmieniło się tak wiele, a nasze relacje się nie zmieniły, to znaczy pozostają tak samo dobre. Nieprzypadkowo nasze spotkanie rozpoczęliśmy od moich podziękowań za bardzo szybką i skuteczną reakcję USA ws. kryzysu ukraińskiego. Za to trzeba podziękować, bo to wcale nie jest takie częste we współczesnym świecie” – tymi słowami zaczął wystąpienie premier Polski. „Z satysfakcją przyjęliśmy zapowiedź pana prezydenta o zwiększeniu zaangażowania w tej części świata i że to kolejny krok, a nie finał. Nasze relacje nie wymagają naprawy, a nasze opinie ws. Ukrainy, sytuacji w regionie i kwestiach energetycznych są zbieżne”.

Obama znów przywitał się polskim „dzień dobry”. Również podziękował Donaldowi Tuskowi za ciepłe powitanie. „Widać, że Polska jest krajem rozkwitającym”.

„Chcę podziękować wszystkim Polakom za to, że świecili przykładem. I podobnie jak pan premier muszę powiedzieć, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Lepszego przyjaciela niż Polska nigdzie na świecie nie mamy” – zakończył przemówienie Obama.



Bez komentarza

Nagroda Solidarności

Mamy szczególną satysfakcję, że uroczystość wręczenia Nagrody Solidarności im. Lecha Wałęsy, która została zaproponowana przez MSZ, będzie wręczona właśnie dziś.

To jest bardzo dobra inauguracja wielkiej nagrody za promowanie wartości demokratycznych. Warte milion euro Nagroda Solidarności, zostanie po raz pierwszy wręczona w związku z 25. rocznicą pierwszych częściowo wolnych wyborów parlamentarnych. Otrzyma ją osoba, która kierując się zasadami solidarności, przyczyniła się do szerzenia demokracji. Nagroda składa się z trzech segmentów: 250000 euro otrzyma laureat, 700000 euro będzie przeznaczone na programy polskiej pomocy rozwojowej wskazane przez nagrodzoną osobę i 50000 euro na podróż studyjną laureata po Polsce.

Nagrodę otrzymał lider krymskich Tatarów – Mustafa Dżemilew.

– *Nagroda Solidarności imienia Lecha Wałęsy jest jedynym na świecie wyróżnieniem przyznawanym przez państwo, które dzieli się doświadczeniem udanej transformacji od dyktatury do demokracji* – mówił szef polskiej dyplomacji Sikorski.

„*Was, Tatarów, skrzywdził Stalin. – Niech nagroda będzie jak poeta z wiersza Miłosza, który pamięta i daje nadzieję wszędzie tam, gdzie demokracja jest tłamszona. Polacy wiedzą, ile krwi, potu i łez należy włożyć w budowanie demokracji. Dlatego pragnę w stronę laureata, ale też wszystkich obrońców praw człowieka na świecie, skierować słowa, które są parafrazą pierwszych wierszy hymnów narodowych, tak Polski jak Ukrainy: Jeszcze wolność nie zginęła, póki Wy żyjecie*”.



„Jeszcze wolność nie zginęła, póki Wy żyjecie”

– „*Zostańmy w wierze, która musi doprowadzić do zwycięstwa tych ideałów, które pan głosi*” – powiedział do Mustafy Dżemilewa Lech Wałęsa.

4. czerwca 2014 roku



4. czerwca – jak poinformowała kancelaria prezydenta Komorowskiego – „...oprócz spotkań głów państw, w stolicy odbędą się oficjalne uroczystości na Placu Zamkowym oraz posiedzenie Zgromadzenia Narodowego”.



Oficjalne wyjście gości na Plac Zamkowy

Specjalnie na jubileusz została przygotowana Warszawska Deklaracja Wolności. Podpisać może ją każdy z obecnych na uroczystościach, jak i każdy człowiek na świecie. Przedstawił ją Andrzej Seweryn.

„My, obywatele wolnej i jednoczącej się Europy, solidarni w umiłowaniu wolności i innych wspólnych wartości, które jednoczą przedstawicieli Narodów zgromadzonych w Warszawie 4. czerwca 2014 roku, w 25. rocznicę wyborczego zwycięstwa polskiej Solidarności, które zapoczątkowało wielkie zmiany ustrojowe w państwach Europy Środkowo-Wschodniej.

Świadomi historycznej doniosłości tego przełomu, wyrażamy przekonanie, że wolność i solidarność stanowią fundamentalne wartości, na których powinny być oparte stosunki między ludźmi.

Deklarujemy głębokie przywiązanie do wartości, będących wspólnym dziedzictwem naszych wolnych narodów oraz źródłem praw człowieka i państwa prawnego stanowiących podstawę demokracji.

Łączy nas przekonanie, że poszanowanie praw człowieka i podstawowych wolności jest koniecznym czynnikiem sprzyjającym pokojowi, sprawiedliwości, stabilizacji na całym świecie.

Wyrażamy sprzeciw wobec wszelkich przejawów nienawiści i wszelkich form dyskryminacji. Potępiamy wszystkie akty przemocy z nimi związane.

Pamiętając o tragicznej historii naszego kontynentu wyrażamy przekonanie, iż aneksja Krymu narusza fundamenty porządku polityczno-prawnego w Europie i podważa funkcjonowanie całego systemu międzynarodowego. Skutecznym środkiem do osiągnięcia pokoju i bezpieczeństwa powinny być dobrosąsiedzkie stosunki pomiędzy narodami i państwami, oparte na zasadach prawa międzynarodowego, w szczególności suwerenności, integralności terytorialnej i politycznej niezawisłości państw.

Łączy nas nadzieja na poszerzenie przestrzeni wolności i solidarności w stosunkach między ludźmi i pomiędzy narodami.”

Warszawa, **czerwiec** 2014



Wasze Królewskie Mości, Panie i Panowie Prezydenci, Pani Marszałek, Panie Marszałku, Panowie Premierzy, Panie i Panowie Ministrowie, Panie i Panowie Posłowie i Senatorowie, Wielce Dostojni Goście, Drodzy Rodacy!

Stoimy przed Zamkiem Królewskim w Warszawie – symbolem polskiej państwowości. Symbolem także trudnej historii naszego kraju. 1 września 1939 roku wybuchła II Wojna Światowa. Zamek spłonął zbombardowany przez Luftwaffe 17 września, a więc w dniu, gdy w następstwie paktu Hitler-Stalin na broniącą się Polskę uderzyła również Armia Czerwona. Polska utraciła niepodległość. Polacy brali udział w wojnie od jej pierwszego do ostatniego dnia. Bili się nieomal na wszystkich frontach. A jednak nie było nam dane cieszyć się wolnością po alianckim zwycięstwie nad hitlerowską III Rzeszą.

Tej szansy pozbawiły nas ustalenia w Jaltie. Zwycięskie mocarstwa dokonały tam podziału Europy na strefy wpływów. Polska, podobnie jak wiele innych krajów naszego regionu, znalazła się w obszarze dominacji Związku Sowieckiego, w świecie rządzonym przez Stalina. Na kilkadziesiąt długich, ciemnych lat Europę przegrodziła żelazna kurtyna! Ale nasze marzenia i nasze dążenia do wolności przetrwały. Źródłem naszej siły była tradycja narodowa, w tym żywa pamięć o „Cudzie nad Wisłą” – odzyskaniu niepodległości w 1918 roku i zwycięstwie nad bolszewikami w 1920 roku. Źródłem siły była polska rodzina – jedna z ostatnich enklaw niezależności i trwania życia narodowego. Źródłem siły był Kościół katolicki – opoka niezależności duchowej, wyraźny znak naszej przynależności do świata Zachodu. Przetrwały też enklawy normalności ekonomicznej – indywidualne rolnictwo, prywatny handel i drobna przedsiębiorczość.

Zmieniały się okoliczności, zmieniały się formy walki o wolność. Po dramacie powojennego zbrojnego podziemia przysły następne dramaty. Krwawo tłumione bunt robotnicze z czerwca 1956 i z grudnia 1970 roku, które jednak ostatecznie obaliły mit ludowego charakteru państwa komunistycznego, zaś represje po buncie studentów i intelektualistów w 1968 roku rozwiały nadzieje na reformę realnego socjalizmu. Szczególne znaczenie miał czerwiec 1976 roku, gdy robotnicze strajki o chleb zyskały wsparcie niepokornych środowisk polskiej inteligencji. To był początek wspólnej, ogólnonarodowej drogi ku wolności – drogi ku zwycięstwu!

Jutro na ulicy Mysiej, przed siedzibą komunistycznej cenzury odsłonię, wraz z wieloma kolegami z podziemia, Memorial Wolnego Słowa. Ale już dzisiaj pragnę złożyć hołd tym, którzy mieli odwagę walczyć o wolną myśl i wolne słowo. Najpierw były nas dziesiątki, później setki i tysiące. W 1980 roku, po zwycięskich strajkach zainicjowanych przez stoczniowców, było nas 10 milionów. 10 milionów ludzi „Solidarności” w granicach sowieckiego imperium! Do tych milionów przemawiał – trafiając do ich serc – papież Polak, dzisiaj święty Jan Paweł II, który wołał „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”. Na czele tych milionów stał Lech Wałęsa. Dzięki temu, że było nas tak wielu, ruch „Solidarności” przetrwał stan wojenny, przetrwał krwawe pacyfikacje zakładów pracy, przetrwał więzienia i obozy internowania. Przetrwał do czasu, gdy ujawniły się oznaki wewnętrznego rozkładu Związku Sowieckiego. Wtedy poculiśmy wszyscy, że nadchodzi czas decydującej walki o wolność. System komunistyczny, propaganda i dyktatura bankrutowały pod względem politycznym, moralnym i ekonomicznym. W Polsce towarzyszył temu krzepnący opór podziemnej „Solidarności” – podziemnego obozu wolności. Każda kolejna ofiara reżimu wzmacniała ten opór i jednoczyła ludzi opozycji.

To dlatego władza komunistyczna musiała iść na ustępstwa. To dlatego w 1989 roku doszło do kompromisu politycznego zawartego przy Okrągłym Stole. Ustalono wtedy m.in. ponowną legalizację „Solidarności” i przeprowadzenie częściowo wolnych wyborów do parlamentu. Ale 4 czerwca 1989 roku w tych częściowo tylko wolnych wyborach zwyciężyły siły wolności. Siły starego porządku zostały pokonane. Było to zwycięstwo przez polityczny nokaut, wywalczony mimo nierównych szans, mimo korzystniejszych warunków i gwarancji dla rządzącej partii komunistycznej.

O losie Polski zdecydował cały Naród! Wygrał kartą wyborczą. Bez użycia przemocy. Bez przelewu choćby jednej kropli krwi. 25 lat temu, 4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm. Zerwaliśmy żelazną kurtynę propagandy i zakłamania, po to by móc żyć w prawdzie. Zerwaliśmy żelazną kurtynę, za którą chowali się rządzący PRL-em, by zbudować demokrację, system odpowiedzialności władzy przed obywatelami. Po raz pierwszy w tym dniu wybory były nie fikcją propagandową, ale wyborami naprawdę.

Wybraliśmy życie w wolności!

Nasz sukces uruchomił lawinę wydarzeń. Stał się pierwszym klockiem domina, który poruszył następne. Reżimy padały jeden za drugim. Aż do rozpadu sowieckiego imperium zła. Wolność, gdy jest marzeniem, daje ogromną siłę. Pragnienie wolności jest zaraźliwe. Dlatego tak boją się go wszyscy tyrani.

Wolność widziana z bliska inspiruje ludzkie dążenia. Jej tryumfalny pochód zaczął się w Polsce. Potem wolność wywalczyli Węgrzy, Niemcy z NRD, Czesi i Słowacy. W Berlinie runął mur, który dzieląc niemieckie państwo, dzielił także naród niemiecki i dzielił całą Europę. Uruchomiona fala wolności szła dalej, ogarniając Rumunię, Bułgarię i rejon Bałkanów. Przekroczyła granice Związku Sowieckiego, przynosząc wolność Litwie, Łotwie, Estonii i innym narodom upadającego imperium. Staliśmy się wszyscy ludźmi wolnymi. To od nas zależało, jak odzyskaną wolność wykorzystamy, jak ją zagospodarujemy i jak umocnimy. Wolność, będąca dotąd pragnieniem ludzi, zmieniała się w odpowiedzialność za państwo.

Wielce Szanowni, Dostojni Goście, Szanowni Rodacy!

Dla Polski był to czas odważnych, pionierskich reform politycznych, społecznych i ekonomicznych. Realizowaliśmy je w duchu kompromisu, w maksymalnie szerokim układzie politycznym, ponad podziałami z czasów bolesnej przeszłości. Patronem takiego działania był pierwszy niekomunistyczny premier w tej części Europy – Tadeusz Mazowiecki. 25 lat polskiej wolności to czas ogromnie trudnych decyzji, to czas trudnej pracy, wielu wyrzeczeń, ale także i wielkich osiągnięć. Jesteśmy przecież nie tylko wielokrotnie bardziej doświadczeni, ale także kilkukrotnie zamożniejsi niż w '89 roku. Tak się stało, ponieważ potrafiliśmy podjąć wysiłek przemian gospodarczych, udźwignąć odpowiedzialność za wolność. Odnieśliśmy sukces nie tylko w rozwoju gospodarki, ale i w budowie demokratycznego państwa prawa. Umocniliśmy nasze bezpieczeństwo, przystępując do NATO, rozwijając partnerstwa strategiczne, w tym głównie ze Stanami Zjednoczonymi. Uzyskaliśmy wymarzone członkostwo w Unii Europejskiej.

Do wielkich osiągnięć lat polskiej wolności trzeba też zaliczyć pojednanie ponad trudną historią, pojednanie polsko – polskie, ale także pojednanie z Niemcami i z Ukraincami. Z tej perspektywy ciągle aktualnym wyzwaniem pozostaje pojednanie z narodem rosyjskim. Bo wolność mądrze przeżywana sprzyja dobrym relacjom z sąsiadami. Dlatego z największą satysfakcją razem z prezydentem Niemiec panem Joachimem Gauckiem, nadamy imię Autostrady Wolności autostradzie A2, łączącej Warszawę z Niemcami i dalej z całą Europą Zachodnią. Marzę o tym, aby ta Autostrada Wolności prowadziła kiedyś i na wschód od Polski. Cienimy odzyskaną wolność, choć zaczynamy ją traktować jak stan naturalny i oczywisty.

Pamiętamy jeszcze gorzki smak braku wolności i cenę, którą przyszło nam zapłacić za jej odzyskanie. Cieszy, że po 25. latach wolności aż 71% Polaków uważa, że warto było zmieniać ustrój. 81% uważa się za ludzi szczęśliwych, a 89% wyraża akceptację dla przynależności Polski do świata Zachodu, do Unii Europejskiej. 25-lecie odzyskania wolności to najlepsza okazja, by podziękować całemu narodowi. Dziękuję wszystkim Polkom i Polakom za to, że przetrwaliśmy zły czas, że skutecznie wybiliśmy się na niepodległość. Dziękuję za odwagę i rozagę. Za akceptację dla trudnych i częstych, ale koniecznych reform. 25-lecie wolności to piękna okazja do tego, by cieszyć się nią wspólnie. By wspólnie doceniać, że przypadł nam w udziale dobry los. Wyjątkowo dobry los i dobry czas – los na miarę ponad tysiącletnich dziejów państwa polskiego. To okazja do podziękowania wszystkim, którzy mieli odwagę przeciwstawić się złu w czasach komunistycznego totalitaryzmu, i tym, którzy mieli wolę zmieniać nasz kraj ciężką pracą i wysiłkiem przez całe 25 lat wolności. Dziękuję więc wszystkim przywódcom i wszystkim uczestnikom walki o wolność. A szczególne wyrazy wdzięczności kieruję ku Lechowi Wałęsie. Dziękuję wszystkim prezydentom, premierom, ministrom, parlamentarzystom i samorządowcom za ich zasługi w całym 25-leciu. Dziękuję też z całego serca naszym przyjaciółom, narodom, z którymi razem wyrwaliśmy się z kręgu pojałtańskich uzależnień i ograniczeń. Tym, z którymi razem odzyskaliśmy wolność. Dziękuję także sojusznikom i przyjaciółom z wolnego świata, którzy okazali zrozumienie i wsparcie dla naszej walki. Cieszę się, że będę miał dzisiaj okazję razem z prezydentem Republiki Francuskiej Francois Hollande'em odsłonić wystawę przypominającą pomoc wolnego świata udzieloną podziemnej „Solidarności”. Na ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Baracka Obamy pragnę złożyć szczególne podziękowania wszystkim obywatelom Ameryki za podniesienie wysoko w górę dumnych sztandarów praw człowieka i obywatela. Pod tymi sztandarami szliśmy do walki o wolność. One umacniały naszą ufność, wiarę w sens naszych dążeń i wiarę w skuteczność naszych działań. Dziękuję również tym, którzy pomogli nam mądrze naszą wolność wykorzystać i umocnić. Dziękuję tym, którzy w wolnym świecie wierzyli w nas i którzy wspierali nasze dążenia do stałego zakotwiczenia Polski w świecie Zachodu poprzez członkostwo w NATO i w Unii Europejskiej. Dziękuję wszystkim ludziom wolnym, którzy dzisiaj okazują zrozumienie dla innych walczących o wolność i suwerenność. Dziękuję za wspieranie tych, którzy pragną iść tą samą co my drogą, ku Zachodowi, ku wolności. „Nie ma wolności bez solidarności!” – wołaliśmy w czasach najtrudniejszych, także tu na tym placu, przed Zamkiem Królewskim w Warszawie. „Nie ma wolności bez solidarności”. Dzisiaj w wolnej Polsce, w 2014 roku, powtarzam tę znaną prawdę. Nie ma wolności bez solidarności! Bo nie ma wolności bez solidarności wolnego świata, nie ma wolności bez solidarności z tymi, którzy o swoją wolność walczą, którzy o swojej wolności marzą, także z tymi, którzy swojej wolności bronią. Nie ma wolności bez solidarności z krajami Partnerstwa Wschodniego, a szczególnie z Mołdawią, Gruzją i Ukrainą!

Pragnę te słowa wypowiedzieć dobitnie w obecności Prezydenta elekta Ukrainy pana Petra Poroszenki, bo nasza solidarność w sposób szczególnie potrzebna jest dzisiaj narodowi ukraińskiemu, który stanął w obliczu zagrożenia agresją i wobec wielkich wyzwań modernizacji. Nie ma wolności bez solidarności z Ukrainą! Dziękuję więc za przybycie dzisiaj do Warszawy tak licznych przywódców Wolnego Świata. Państwa obecność to dla Polaków źródło dumy i radości. Państwa obecność tutaj, przed Zamkiem odbudowanym z gruzów na nowo, to także potwierdzenie wiary, że obrona wolności nadal porusza nasze serca i umysły. To potwierdzenie przekonania, że obrona wolności jest nadal źródłem naszej solidarności i naszej siły!

– „**Nie wolno nam nigdy zapomnieć, że iskra dla dużej części zmian, dla rozkwitu nadziei, przyszła od Was, od ludzi z Polski, historia dokonywała się tutaj. Przywożę ze sobą pozdrowienia i przyjaźń narodu Ameryki**”.



Witaj Warszawo, witaj Polsko!

– Panie prezydencie, panie premierze, pani prezydent miasta, prezydenci państw, szefowie rządów. Wszyscy państwo, byli prezydenci, obecni, łącznie z człowiekiem, który przeskoczył przez płot stoczni aby poprowadzić ten naród ku wolności. Dziękuję Lechowi Wałęsie za jego cudowne przywództwo. Szanowni goście, Polacy dziękuję za wasze niesamowicie ciepłe powitanie i możliwość bycia z wami tutaj. Przywożę ze sobą pozdrowienia i przyjaźń narodu Ameryki i z mojego miasta, rodzinnego Chicago, które gości tak wielu dumnych Amerykanów polskiego pochodzenia. W Chicago myślimy o sobie jako o małym kawałku Polski. W niektórych osiedlach słyszy się tylko polski. Wierni zbierają się w kościołach takich jak pod wezwaniem np. św. Stanisława Kostki. Mamy paradę na polskie święto konstytucji i co lato świętujemy smaki Polonii, przez kielbasę i pierogi, wszyscy jesteśmy odrobinę polscy na ten jeden dzień. Więc bycie z wami tutaj jest naprawdę jakbym był w domu.

Wybory w Polsce były początkiem końca komunizmu

25 lat temu, w ten dzień, doświadczyliśmy czegoś, co kiedyś zdawało się niemożliwe, wyborów w których po raz pierwszy ludzie tego narodu mieli wybór. Reżim komunistyczny myślał, że te wybory potwierdzą ich dalsze rządy a osłabią opozycję.

Zamiast tego Polacy stawili się do głosowania milionami i gdy głosy podliczono było to miażdżące zwycięstwo wolności. Jedna z kobiet, która wtedy zagłosowała, powiedziała że „jest poczucie, że coś zaczyna się dzieć w Polsce, czujemy znowu smak Polski”. I miała rację. To był początek końca komunizmu. Nie tylko w tym kraju, ale w całej Europie. I wizje z tego roku są wypalone w naszej kolektywnej pamięci. Obywatele wychodząc na ulice Budapesztu, Bukaresztu, Węgry, Austriacy przecinający granice, protestujący, łączący miasta we wszystkich republikach nadbałtyckich, Czesi, Słowacy w ich aksamitnej rewolucji, mieszkańcy wschodniego Berlina wchodzący na mur i widzieliśmy ogromny postęp, który dokonał się od tamtej pory. Zjednoczone Niemcy, narody Europy Środkowo-Wschodniej stojące, dumne z bycia demokracjami Europy, która jest bardziej zintegrowana, ciesząca się dobrobytem i bezpieczeństwem, nie wolno nam nigdy zapomnieć, że iskra dla tak dużej części tych rewolucyjnych zmian, dla tego rozkwitu nadziei przyszła od was, od ludzi z Polski.

Wy nigdy nie przyjęliście swojego losu

Historia dokonywała się tutaj. Zwycięstwo wyborów '89 nie było rzeczą pewną. Było ukoronowaniem stuleci walki Polaków. Bardzo często na tym właśnie placu. Pokolenia Polaków, którzy powstawali walcząc o niepodległość, żołnierzy którzy odpierali inwazję ze Wschodu i z Zachodu, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata m.in. Jan Karski, który zaryzykował wszystko, aby uratować niewinnych z Holocaustu, bohaterowie Getta Warszawskiego, którzy nie poddali się bez walki, Polacy walczący w Normandii i Armii Krajowej, nawet gdy Warszawa została zredukowana do ruin, mimo wszystko nadal walczący. Pamiętamy jak to było, gdy zapadła żelazna kurtyna, wy nigdy nie przyjęliście swego losu. Gdy syn narodu polskiego zasiadł na Tronie Piotrowym wrócił tutaj i w Warszawie mówił, że nie będzie sprawiedliwej Europy bez niepodległej Polski. I dzisiaj chcę podziękować za odwagę Kościoła katolickiego i za ducha św. Jana Pawła II.

Pamiętamy też to jak 25 lat temu odnieśliście sukces. Bici, ostrzeliwani nigdy nie odstąpiliście, nie zeszliście ze swojego kursu nieużywania przemocy. Poprzez mrok stanu wojennego Polacy zapalali świece w oknach. Gdy władza w końcu zgodziła się porozmawiać, przyjęliście ofertę dialogu. Gdy urządzili wybory, mimo że nie były one w pełni wolne, to i tak wzięliście w nich udział.

Jeden z liderów Solidarności powiedział wtedy „zdecydowaliśmy się przyjąć to, co było możliwe”. A więc Polska przypomina nam, że czasami najmniejszy nawet krok, jakkolwiek niedoskonały, może w końcu obalić największy mur i przemienić cały świat. I oczywiście wasze zwycięstwo było zaledwie początkiem.

Los Polski zbyt często dyktowali inni

Jak wasz prezydent właśnie powiedział, demokracja to o wiele więcej niż tylko wybory. Prawdziwa demokracja, prawdziwy dobrobyt, stałe bezpieczeństwo to nie są rzeczy, które można dostać albo otrzymać, należy je zbudować od wewnątrz, od podstaw. I w tym przedwiecznym zmaganiu wolności i autorytaryzmu, pomiędzy wolnością a uciskiem, pomiędzy solidarnością a nietolerancją, postęp Polski pokazuje ciągłą siłę ideałów, którą my cenimy jako wolni ludzie. To tutaj widzimy siłę demokracji, obywateli, którzy mówią nie bojąc się. Tutaj widzimy partię polityczną, która konkuruje ze sobą w uczciwych wyborach, tutaj widzimy niezależne sądownictwo, pracujące na rzecz rządów prawa. Tutaj w Polsce widzimy dynamiczną prasę i rosnące społeczeństwo obywatelskie, które rozlicza rządy, ponieważ rząd jest po to, aby służyć ludziom, a nie uciskać ich. Tutaj widzimy siłę wolnego rynku i rezultaty ciężkich reform. Te wieżowce, które wyrastają nad miastem, ogromne koła autostrad wokół miasta i sklepy, które generacje wcześniejszych Polaków mogły tylko sobie wymarzyć, to jest nowa Polska, którą zbudowaliście. Cud gospodarzy nad Wisłą. Tutaj widzimy siłę wolnego narodu, który stoi jako jedność. Przez wszystkie te stulecia walki, los Polski zbyt często dyktowali inni. Te ziemie najeżdżano, podbijano, rwano na kawałki, okupowano, ale te czasy minęły. Polska rozumie jak mało który inny naród, że każdy naród ma prawo do wolności i do wyznaczenia swojego własnego kursu, do wykucia swej własnej przyjaźni, partnerstwa i wyboru sojuszników.

Wolność nie jest czymś, co się dostaje za darmo

Mamy teraz 15 rocznicę członkostwa Polski w NATO. Jesteśmy bardzo wdzięczni żołnierzom w Iraku, w Afganistanie, w republikach nadbałtyckich i z chęcią nazwiemy Polskę najmocniejszym i najbliższym z naszych sojuszników. Więc to jest Polska, którą świętujemy dziś, wolna, demokratyczna Polska i to wy, wasi przodkowie i część z tych, którzy jesteście tutaj, to jest to, co wymarzyliście, to jest to o co walczyliście i czasami umieraliście. Rosnąca, bezpieczna Polska, którą to wy w szczególności młodzi ludzie, którzy jesteście tutaj dzisiaj, znacie przez całe życie. Jest to niesamowita opowieść, opowieść tego narodu przypomina nam, że wolność nie jest czymś, co się dostaje za darmo, a historia przestrzega nas, aby nigdy nie brać takich rzeczy za oczywiste.

Tego samego dnia, 25 lat temu, gdy Polacy głosowali tutaj, czołgi miażdżyły protestujących na placu Tiananmen, po drugiej stronie kuli ziemskiej. Błogosławieństwo wolności jest czymś na co trzeba zasłużyć i odnowić w każdym pokoleniu, w tym naszym. I to jest ta praca, której poświęcamy się dzisiaj ponownie. Nasze demokracje muszą być definiowane nie przez to z kim walczyliśmy ale przez politykę włączenia i tolerancji, która jest gotowa przyjąć wszystkich obywateli. Nasza gospodarka musi dać większy dobrobyt, tworzący większe szanse dla całej Europy i świata, w szczególności dla ludzi młodych. Przywódcy muszą trzymać się zaufania i walczyć z korupcją, a nie okradać swych własnych ludzi. Nasze społeczeństwa muszą przyjąć większą sprawiedliwość, która uznaje wrodzoną godność każdej istoty ludzkiej. Jak przypomniano nam przez agresję Rosji na Ukrainie, nasze wolne narody nie mogą być obojętne w walce o Europę jedną, wolną i w pokoju, musimy o to pracować, musimy stać ramię w ramię z tymi, którzy chcą wolności.

Polska nigdy nie będzie już samotna

Wiem, że przez całe wasze dzieje Polacy byli porzucani przez przyjaciół w godzinie prób. Więc przybyłem do Warszawy dzisiaj, w imieniu Stanów Zjednoczonych Ameryki, w imieniu Sojuszu Północnoatlantyckiego, aby potwierdzić nasze ciągle zaangażowanie w bezpieczeństwo Polski. Artykuł 5 jest jasny, atak na jednego jest atakiem na wszystkich, jako sojusznicy mamy święty obowiązek bronięcia waszej integralności terytorialnej, co zrobimy, stoimy ramię w ramię, teraz i zawsze, za wolność waszą i naszą. Polska nigdy nie będzie już samotna. Natomiast nie tylko Polska, Estonia też nigdy nie będzie samotna, Łotwa nigdy nie będzie samotna, Litwa nigdy nie będzie samotna, Rumunia nigdy nie będzie samotna. To nie są po prostu słowa. To są zobowiązania wykute w granicie. I ten najsilniejszy Sojusz na świecie i siły zbrojne Stanów Zjednoczonych Ameryki, najmocniejsza armia w historii świata i widzicie nasze zaangażowanie w to. Samoloty NATO nad niebem republik nadbałtyckich, nasze okręty patrolujące Morze Czarne i większe, program ćwiczeń, gdy nasze siły ćwiczą razem i w naszej obecności amerykańskiej tutaj na polskim gruncie. Robimy to nie po to, aby komukolwiek grozić, ale by bronić bezpieczeństwa i terytoriów swoich i naszych przyjaciół.

Wczoraj ogłosiłem nową inicjatywę, celem wzmocnienia bezpieczeństwa naszych sojuszników NATO i zwiększenia obecności zbrojnej NATO w Europie. I przy wsparciu Kongresu będzie to oznaczać więcej rozmieszczonego sprzętu dla szybszego reagowania w czasie kryzysu, więcej ćwiczeń i manewrów, dla gotowości naszych dodatkowych sił USA na ziemi, niebie i powietrzu, w tym również tutaj w Polsce, co będzie oznaczało większą pomoc dla przyjaciół jak Ukraina, Mołdawia i Gruzja, którzy będą walczyć o swoje własne bezpieczeństwo. I tak jak Stany Zjednoczone zwiększają swoje zobowiązania, tak samo muszą zrobić to inni. Każdy członek NATO chroniony jest przez nasz Sojusz i każdy z nich musi wykonać swoje zobowiązania w ramach tego sojuszu. Jest to nasza odpowiedzialność wobec siebie nawzajem.

Ludzie i narody mają prawo do określania swojego własnego przeznaczenia

I w końcu jako wolne narody łączymy się nie po prostu po to, aby pilnować swojego własnego bezpieczeństwa, ale by też pomagać w osiągnięciu wolności innym. Dzisiaj raz jeszcze potwierdzamy zasady, o które walczymy. Stoimy ramię w ramię, bo wierzymy, że ludzie i narody mają prawo do określania swojego własnego przeznaczenia, w tym też tyczy się to Ukraińców. Okradani przez skorumpowany reżim Ukraińcy zażądali rządu, który służyłby im. Nawet bici i ostrzeliwani nie chcieli ustąpić. Ustawili się do głosowania, wybrali nowego prezydenta w wolnych wyborach, ponieważ prawomocność lidera pochodzi tylko i wyłącznie ze zgody ludzi.

Ukraina ruszyła teraz trudną drogą reform. Spotkałem się z panem prezydentem elektem Poroszenką dziś rano i powiedziałem mu, że dokładnie tak samo jak wolne narody oferują wsparcie i pomoc Polsce w jej przejściu ku demokracji, tak samo stoimy z Ukrainą. Ukraina musi mieć możliwość wyboru swojej własnej wolności, bez zewnętrznej interferencji. I odrzucamy zerową sumę myślenia o przyszłości. Wolna i niepodległa Ukraina potrzebuje silnych powiązań i handlu z Europą, Rosją, Stanami Zjednoczonymi i całą resztą świata. Ponieważ naród Ukrainy sięga po tę samą wolność, możliwości i postęp, które świętujemy tutaj dzisiaj. I oni też na to zasługują.

Dni imperiów i sfer wpływów dobiegły końca

Stoimy razem, bo wierzymy, że walka o pokój i bezpieczeństwo jest odpowiedzialnością każdego narodu. Dni imperiów i sfer wpływów dobiegły końca. Większe narody nie mogą zastraszać mniejszych, czy też narzucać swojej woli poprzez broń, czy też zajmowanie budynków. Pióro nigdy nie może nam posłużyć do zagrabienia czyjejś ziemi więc nie akceptujemy okupacji Krymu, czy też naruszenia suwerenności Ukrainy. Nasze wolne narody będą stały ramię w ramię, aby dalsze rosyjskie prowokacje oznaczały tylko i wyłącznie więcej izolacji i kosztów dla Rosji. Ponieważ po zainwestowaniu tak dużej ilości krwi w zjednoczenie Europy, jak moglibyśmy pozwolić na mroczną taktykę XX wieku, która miałaby zagrozić naszemu bezpieczeństwu dziś.

Stoimy razem, bo wiemy, że duch Warszawy, Budapesztu, Pragi, Berlina rozciąga się wszędzie tam, gdzie pojawia się pragnienie wolności w sercu ludzkim, czy to w Mińsku, Krakowie czy w Damaszku, w Pjongjang. Niezależnie od tego, gdzie ludzie chcą pracować w imię demokracji od Tbilisi do Tunisu, od Rangun do Freetown, ci ludzie znajdują partnera w naszym narodzie. Z walk tych obywateli widzimy echo naszej własnej walki, w ich twarzach widzimy odbicia naszych własnych. A mało kto widzi to lepiej niż Polacy.

Ukraińcy dnia dzisiejszego są spadkobiercami Solidarności. Ludzie tacy jak wy, którzy gotowi byli rzucić wyzwanie bankrutującemu reżimowi i gdy wasze protesty próbowano zgnieść stalową pięścią, Polacy układali kwiaty w bramie stoczni. Dzisiaj Ukraińcy układają swoje kwiaty na Majdanie Niezależności. Pamiętamy polskich głosujących, którzy czuli smak Polski. Słyszymy to dzisiaj w głosach na Majdanie, co nazwali już ludzie smakiem prawdziwej wolności. „Kocham mój kraj”, powiedziała ta kobieta, „i walczymy o wolność i sprawiedliwość”. „I z wdzięcznością za wsparcie Polaków”, mówiła w imieniu wielu Ukraińców, mówiąc „dziękujemy Ci Polsko, słyszymy cię, kochamy cię”.

Dziękuję ci, Polsko, za twój triumf w duchu człowieczeństwa

Dzisiaj możemy powiedzieć to samo, dziękuję Polsko. Dziękuję za Twoją odwagę, dziękuję za przypomnienie światu, że niezależnie od tego jak brutalny jest rozpad, jak długa jest noc, chęć wolności i godności nie blaknie i nigdy nie zniknie. Dziękuję ci Polsko za twoją żelazną wytrwałość, za pokazanie, że tak zwykły obywatel może zmienić kurs historii, a wolność zatriumfuje, ponieważ w końcu czołgi i żołnierze są niczym wobec naszych ideałów. Dziękuję ci Polsko za twój triumf. Nie triumf zbrojny, ale triumf w duchu człowieczeństwa. Prawda, która daje nam siłę jest taka, że nie ma zmiany bez ryzyka, nie ma postępu bez ofiar i nie ma wolności bez solidarności.

***Dziękuję Polsko. Niech Bóg błogosławi Polskę i Amerykę. Niech Bóg błogosławi nas Sojusz.
Dziękuję wam bardzo.***

Posiedzenie Zgromadzenia Narodowego. Orędzie Bronisława Komorowskiego

– „To był politycznych nokaut. Słynny gest zwycięstwa Tadeusza Mazowieckiego był jednocześnie gestem zapraszającym wszystkie strony polityczne do współpracy. Ten gest był potwierdzeniem woli przywrócenia polskiemu parlamentowi serca odradzającej się demokracji – powiedział Bronisław Komorowski w orędziu wygłoszonym przed Zgromadzeniem Narodowym. – Nie ukrywam osobistego wzruszenia, że mogę stanąć na mównicy sejmowej. Wybory 4 czerwca 1989 były momentem decydującym o sukcesie całej polskiej drogi do wolności. 4 czerwca był początkiem drogi przez 25 lat naszej wolności.

Przyznał, że wynik wyborów rozstrzygnął o powstaniu rządu wielkiej zmiany, z pierwszym niekomunistycznym premierem Tadeuszem Mazowieckim. – **Te wybory wygrała Solidarność.** Tak zdecydował naród, a nie polityczne elity. Rozstrzygnął tę kwestię nie na drodze rewolucji, ale na kartach wyborów. Komorowski zaznaczył, że na to zwycięstwo złożył się długotrwały, społeczny opór przeciwko systemowi. – Na ten sukces, na przetrwanie i wygranie złożyło się nauczanie i przekaz wielkiego źródła wiary i nadziei, którym był dla nas papież Jan Paweł II.

Prezydent podkreślił, że ważnym etapem na drodze do wolności był Okrągły Stół. – Naród rozstrzygnął inaczej, niż zakładały ustalenia. Do Sejmu nie dostało się wielu prominentnych działaczy ówczesnego obozu władzy. Nawet w tzw. obwodach zamkniętych, gdzie pod szczególną ochroną głosowało wojsko i milicja, zwyciężyła „Solidarność” – powiedział.

Wiemy, że serce demokracji czasami bije zmiennym rytmem i że czasami przeżywa polityczne palpitacje. Wiemy, że taka jest uroda demokracji, ustroju niełatwego, ale jedyne, który jest zbudowany na woli obywateli. .



– Zmieniliśmy Polskę, ale i kawałek świata. Dziś z dumą możemy mówić, że „freedom was made in Poland”. Razem z innymi narodami obaliliśmy system komunistyczny i podążaliśmy drogą ku NATO i Unii Europejskiej. Sukces 25-lecia musimy teraz przekuć na nową energię przyszłości. Przed nami obowiązek wykonania dalszej pracy tak, by dogonić europejską czołówkę – apelował Komorowski.

Solidarności nikt nam nie dał.

***„Solidarność” wywalczyliśmy sami –
bo byliśmy SOLIDARNI...***

Demokracji nikt nam nie dał.

***DEMOKRACJĘ wywalczyliśmy sami –
bo byliśmy i jesteśmy silni***

„SOLIDARNOŚCIĄ”

<i>Solidarność PW</i> – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową e-mail: nszz@ca.pw.edu.pl; adres internetowy; www.solidarnosc.pw.edu.pl tel. 222 34 78 72; tel./fax 22 234 53 43
--